**PORADNIK JĘZYKOWY**

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE wARSZAWA 1965

(2 3 3)

prof, dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina
Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski,
prof, dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold
Taszycki. Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

Str.

JAN TOKARSKI: Analiza programu nauczania w zakresie gra­matyki (dalszy ciąg) 305

EUGENIUSZ MOŚKO: Toponomastyka i antroponimia 312

RECENZJE

PAVEL JANČÁK: Janusz Siatkowski: Dialekt czeski okolic

Kudowy 329

SPRAWOZDANIA

ANDRZEJ MARIA LEWICKI: I Seminarium Językoznawstwa

Ogólnego i Stosowanego 333

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 336

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Miodowa 10. Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31

wewn. 132.

*PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE* — *WARSZAWA, MIODOWA 10*

*Nakład 2260 (2093* + *167). Ark. wyd. 3.0. Ark. druk.* 2,5. *Papier druk.-sat. kl. V,* 65 *g,
70X100. Oddano do skladu 1 X 196i r. Podpisano do druku w listopadzie 196 i r.
Druk ukończono w listopadzie 1963 r. Zamówienie 60S. E-*75. *Cena 6 złotych.*

*TECHNIKUM POLIGRAFICZNE* — *WARSZAWA. UL. WIŚLANA в*

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

*ANALIZA PROGRAMU NAUCZANIA W ZAKRESIE GRAMATYKI*

(dalszy ciąg)

Analiza grupy podmiotu (rozwijana w klasach późniejszych) spro­wadza się właściwie do analizy związków, w których członem nadrzęd­nym jest rzeczownik. Co więcej, sam podmiot (a więc mianownik) nie daje wglądu np. w swoistość powiązania rzeczownika z przymiotnikiem, gdzie najbardziej rzucającym się w oczy znamieniem zgody jest to, że przymiotnik przystosowuje się w przypadku do przypadka rzeczownika. Związek ciekawa książka nie zmienia swego charakteru wewnętrznego przez to, że wyraz książka raz może być podmiotem w zdaniu: Ciekawa książka warta jest czytania, czy dopełnieniem: Czytam ciekawą książkę, czy przydawką w wyrażeniu: autor ciekawej książki, czy nawet oko- licznikiem: Przez ciekawą książkę nie odrobiłem lekcji. Przydawka cie­kawa jest w zasadzie określeniem wyrazu książka, a nie określeniem podmiotu, dopełnienia, przydawki, okolicznika, a dopiero całość użyta odpowiednio w zdaniu staje się grupą podmiotu, czy też, jeśli rozsze­rzymy zastosowanie w programie terminu „grupa” (użytego tylko do podmiotu i orzeczenia rozwiniętego), grupą przydawki, grupą dopeł­nienia czy grupą okolicznika. O takim jednak rozszerzeniu terminu grup na określenia program milczy, jak gdyby tracąc z oczu hierarchię powią­zań elementów zdania pojedynczego, która to luka jest uderzająca w ze­stawieniu z dość obszernie rozbudowaną problematyką zdania złożonego.

Wyodrębnienie grupy złożonej z rzeczownika i jego określeń jako podzespołu składniowego i jej odpowiednie przeanalizowanie wystarcza dla orientacji zarówno w zastosowaniu tu jako określeń różnych części mowy, a więc przymiotników, rzeczowników w różnych przypadkach, połączeń przyimków z rzeczownikami, nie mówiąc już o zaimkach czy liczebnikach. Co więcej, na jej tle najłatwiej jest omawiać związki zgody i w znacznym też stopniu związki rządu. Stanowić też ono może podbudowę do analizy terminologii złożonej (choćby nazw geograficz­nych wielowyrazowych dla celów ortograficznych) czy też — frazeologii w klasach starszych. Utopienie tego wszystkiego w całej rozmaitości

i złożoności zdań nie stanowi programowego uproszczenia nauczania w szkole. Zresztą nie wszystkie połączenia rzeczownika z innymi wyra­zami są podzielne składniowo: Jelenia Góra np. nie jest ani jelenia ani góra, ale to inna sprawa. Zresztą program z r. 1963 mówi w dziale o częściach mowy w kl. V o przymiotniku jako określeniu rzeczownika (nie podmiotu), co stwarza formalną podstawę dla wyodrębnienia oma­wianych podzespołów.

Jeżeli korzystne jest wyodrębnienie rzeczownika z określeniami jako podzespołu składniowego, to przy czasowniku, dopóki ograniczamy się do formy osobowej, .takiej konieczności nie ma. Ponieważ ta forma z reguły jest orzeczeniem, na jedno wychodzi, czy mówimy tu o określe­niu orzeczenia, czy o określeniu czasownika. Potrzeba wyodrębnienia podzespołu: czasownik + jego określenia pojawią się dopiero w klasach starszych, gdy mamy do czynienia już z orzeczeniem nieczasownikowym, zwłaszcza gdy orzeczeniem jest rzeczownik z określeniami, a z drugiej znów strony gdy wprowadzamy czasownikowe formy nieosobowe nie będące orzeczeniami np. imiesłowy w roli przydawki, mające własne określenia, np. bibuła łatwo wchłaniająca atrament (co w nowym pro­gramie wystąpić może dopiero w kl. VII). Wobec tej potrzeby jednak uczeń staje już po zaprawie nad analizą podzespołów: rzeczownik + określenia, co znacznie rzecz ułatwia. Inna sprawa, że typologia takich skupień wyrazów jest dość złożona, wchodzą tu bowiem w grę dopełnienia i okoliczniki jako określenia, z całą zawiłością spraw klasyfika­cyjnych zwłaszcza wówczas, gdy takim określeniem jest rzeczownik, który równie dobrze może być dopełnieniem jak i okolicznikiem. Po­trzeba wyodrębnienia podzespołów z czasownikiem jako wyrazem okre­ślanym zaostrza się, gdy w materiale nauczania w dziale o słownictwie trzeba omawiać związki frazeologiczne, które z reguły podawane są w słownikach jako czasownik w bezokoliczniku (nie orzeczenie) z okre­śleniami, częściowo nawet treściowo niepodzielne, np. zbijać bąki, gdy nie ma mowy ani o zbijaniu, ani o bąkach i dopiero przeciwstawianie związków frazeologicznych luźnym połączeniom składniowym o podob­nej strukturze pozwala zrozumieć swoisty charakter tych związków.

Wypadki występowania podzespołów z przymiotnikiem lub przy­słówkiem jako wyrazem określanym nie są częste. Lecz znaczna część przymiotników i przysłówków podlega stopniowaniu, tworząc swoiste związki porównawcze. Forma np. bielszy czy najbielszy bez jej rozwi­nięcia jest rzadko używana (i to raczej z domyślnym członem porów­nawczym), z reguły mamy bielszy od czego czy też bielszy niż co, naj­bielszy z nich wszystkich itp. Omówienie tych związków jest konieczne zarówno ze względów ortoepicznych, jak też ze względu na naukę języ­ków obcych, jak rosyjskiego, o budowie tych związków odmiennej od polskiej. Zresztą i omawianie stopniowania w oderwaniu od tych związ-

ków jest czymś sztucznym, toteż jego miejsce w klasie V wydaje się przedwczesne.

Wyodrębnienia wymagają związki liczebników głównych z rzeczow­nikami ze względu na swoistości ich powiązań, ze szczególnym uwzględnieniem budowy zdania, gdy taki związek tworzy grupę podmiotu (zgoda orzeczenia), o czym po trochu była już mowa przy dziale o czę­ściach mowy.

Trudno też radzić sobie w szkole bez uwzględnienia swoistego związku, jaki tworzy orzeczenie złożone. Pomijając względy poprawno­ściowe (przypadek w orzeczniku, zgoda z podmiotem), niewyodrębnienie jego nie daje dostatecznej podstawy do odróżnienia tych orzeczeń (zali­czanych w programie do imiennych) od form złożonych czasownika, zwłaszcza strony biernej i imiesłowów w funkcji orzecznika.

Pozostaje jaszcze do omówienia sprawa struktury wewnętrznej związ­ków z ich podziałem tradycyjnym na związki zgody, rządu i przynależ­ności. Program z r. 1959 ujmował je jako temat odrębny dopiero w klasie VI, z podbudową (bez typologii i nazw typów) w kl. V. Nowy program ma pod tym względem szereg niedomówień. W żadnej z klas w części teoretycznej nie są te związki wymienione. Dopiero w części ćwiczeniowej są często zawoalowane nawiązania do nich. Np. w kl. V mówi s:ę przy składni tylko o łączeniu wyrazów w zdaniu ,,z uwzględ­nieniem różnych typów związków” (co nie Koniecznie musi oznaczać, że chodzi właśnie o związki zgody, rządu czy przynależności); a dopiero przy czasowniku jest mowa o „łączeniu form osobowych czasownika w funkcji podmiotu (zgoda) i określenia (rząd)”. Ale w „Uwagach o realizacji programu” sugeruje się omawianie związków wyrazów w kategoriach podrzędności i współrzędności (s. 57, o czym niżej). Z tego wynika jedno, że tematem ćwiczeń muszą być wszystkie typy związków wyrazów, ale czy ich nazwy są nazwami tylko dla nauczyciela, czy też terminami dla ucznia — pozostaje sprawą otwartą; program w tym względzie się nie wypowiada; co więcej — nie rozwija tego tematu w klasach późniejszych, pozbawiając się przez to jednego z kryteriów użytecznych przy rozróżnianiu części zdania, np. dopełnień i okoliczników.

Ponieważ była już wzmianka o związkach podrzędnych i współrzęd­nych w odniesieniu do części zdania, warto przyjrzeć się i tej sprawie bliżej. Program z r. 1959 un ka tych terminów w odniesieniu do zdania pojedynczego. W klasie tylko V, ponieważ z pisowni wprowadza się temat: „Oddzielanie przecinkiem jednorodnych części zdania pojedyn­czego (na łatwych przykładach)”, sugeruje się operowanie przynajmniej materiałem zawierającym związki współrzędne, do czego też nawiązuje program ortografii w klasach dalszych. Program z r. 1963 wprowadza tym razem osobny temat w kl. VI „Związki wyrazów w zdaniu poje­dynczym (współrzędne i podrzędne)”, z czym koliduje wspomniana

poprzednio wzmianka w „Uwagach”, odnosząca się do klasy V. Zresztą spójnik, który się każe rozpoznawać w kl. V, sugeruje operowanie przy­najmniej materiałowe związkami współrzędnymi. Ponadto, podobnie jak w programie poprzednim, w dziale o pisowni jest mowa o „oddzie­laniu przecinkiem jednorodnych części zdania pojedynczego”.

Niedostateczna precyzja sformułowań programu wiąże się tu z nie­zdecydowaną terminologią. Same terminy „związek współrzędny” i „związek podrzędny” nie są — dla celów szkolnych — najlepiej dobrane, gdyż elementy je różniące, obejmujące cząstki słowotwórcze współ- i pod-, nie są zbyt wyraziste, a w dodatku nie akcentowane, stąd słabiej słyszalne, przez co łatwiej u ucznia o pomyłki. Lepsze tu były sugerowane przez Z. Klemensiewicza terminy związki (ograniczone do związków podrzędnych) i szeregi (= związki współrzędne). Ale to rzecz terminologii. Istotną tu sprawą jest to, czy program uwzględnia taką sytuację, gdy jakiś człon zdania jest określany całym ciągiem określeń

o podobnej relacji między tymi określeniami a wyrazem określanym

i czy każe zastanawiać się nad tym, czym są elementy tego ciągu wzglę­dem siebie, bo tu dopiero może być mowa o związku współrzędnym (szeregu) jako zbiorze „jednorodnych części zdania”, to znaczy części zdania o jednakowych relacjach względem wyrazu nadrzędnego, a co z kolei daje podstawę do opozycji między związkami wsp:łrzędnymi i podrzędnymi. Analizę przykładu: Kolega dostał na imieniny książkę, piórnik, długopis i rower można ograniczyć do analizy związków: dostał książkę, dostał piórnik, dostał długopis, dostał rower, gdzie każdy z rze­czowników jest dopełnieniem (bliższym) względem orzeczenia dostał. Dalszym etapem jest zwrócenie uwagi, że to są dopełnienia (bliższe) względem wspólnego orzeczenia, czyli dopełnienia „jednorodne”, jeśli to ma być termin dla ucznia, nie dla nauczyciela, i to może wystarczyć nawet dla nawiązań interpunkcyjnych. Dopiero przerzucenie się na perspektywę, czym są te dopełnienia względem siebie, perspektywę nie­łatwą, wymagającą już sporego doświadczenia składniowego, daje pod­stawę do ujmowania ich jako związek współrzędny (szereg), co znów się komplikuje, jeśli wprowadzimy do zdania jakiś człon uogólniający, np. następujące upominki, choćby dla umiejętności użycia dwukropka. Nie­domówienia więc programowe stwarzają luz interpretacyjny, umożliwia­jący indywidualną redukcję lub poszerzanie materiału nauczania, bądź — jak w naszym przypadku — na różne umieszczanie go w poszczególnych klasach (np. w kl. V w zakresie minimalnym, w kl. VI w zakresie posze­rzonym).

Nowością korzystną programu z r. 1963 jest zwrócenie (w kl. VII) szczególnej uwagi (przynajmniej w ćwiczeniach) na różnicę między kon­strukcją zdania czynną, z wykonawcą czynności jako podmiotem, przed­miotem czynności jako dopełnieniem (bliższym) i orzeczeniem w stronie czynnej, a bierną, z przedmiotem czynności jako podmiotem, orzecze­niem w stronie biernej i wykonawcą czynności jako dopełnieniem (dal­szym). Uwzględnienie różnicy stylistycznej między tymi konstrukcjami sugeruje zasadę wyboru między nimi, a to dopiero nadaje sens zalecanej przez program motywacji strony biernej.

*4. STRUKTURY SKŁADNIOWE — ZDANIE ZŁOŻONE*

Gdy mowa o zespołach składniowych, warto się przyjrzeć, jak się w obu omawianych programach przedstawia sprawa zdań złożonych. Analizę ich można przeprowadzać w dwóch perspektywach: a) zdania złożone jako całość w przeciwieństwie do zdań pojedynczych, albo też b) zdania pojedyncze jako części zdań złożonych, jako ich składniki.. Już w tym zestawieniu uderza nas to, że termin „zdanie pojedyncze” jest tu użyty w dwóch odrębnych znaczeniach, raz jako nazwa zdania niezłożonego, drugi raz nazwa jednego ze składników zdania złożonego. Do tego dochodzi fakt, że niektóre przynajmniej zdania pojedyncze są jednocześnie zdaniami rozwiniętymi. Słowem — jeden i ten sam zespół może być różnie nazwany, zależnie od stanowiska, z którego się go rozpatruje; z drugiej znów strony jeden i ten sam termin może oznaczać rzeczy przynajmniej pod pewnymi względami różne. Innymi słowy zarówno nadmiar jak i ubóstwo terminologii nie czynią tu sytuacji łatwej pod względem dydaktycznym.

Charakter całościowy mają, poza samym terminem „zdanie złożone” jego podpodziały — „zdania współrzędnie i podrzędnie złożone” (pod pewnym względem także zdania warunkowe i przyzwalające oraz sprawa mowy zależnej). Zagadnienie znów zdań pojedynczych jako podzespołów w zdaniu złożonym ogranicza się do typologii zdań podrzędnych jako odpowiedników części zdania. Program z r. 1959 całą sprawę zdań zło­żonych koncentrował w kl. VII (z niewielkimi przerzutami do licealnej wówczas kl. VIII), z tym, że wyróżnianie zdań złożonych (na łatwych przykładach) rozpoczynać polecał już w kl. V, jako kryterium przyj­mując tu „liczbę orzeczeń”. Podanie tego kryterium jest zajęciem stano­wiska wobec dyskusji, jak traktować zdanie o jednym podmiocie, do którego się odnosi kilka orzeczeń, czy jako zdanie złożone, czy też jako zdanie pojedyncze z orzeczeniem szeregowym (podobnie jak może być podmiot szeregowy, złożony z serii mianowników, do których nawiązuje wspólne orzeczenie). W zasadzie jest to sprawa konwencji. Przy kon­wencji szeregowej łatwiej jest formułować użycie spójników czy inter­punkcji, stosować analizę stylistyczną, mniej też zaciera się różnica między szeregiem orzeczeniowym a zdaniem podrzędnie złożonym, np. ze zdaniem przydawkowym względem podmiotu, gdzie też zachodzić może wspólność podmiotu. Jeżeli jednak termin „zdanie” ograniczymy tylko do zdań z orzeczeniem w formie osobowej czasownika (co jest dyskusyjne), wówczas uzyskujemy większą jednolitość opisową. Tak

czy inaczej, dobrze jest, gdy program sugeruje wybór określonej kon­wencji, co sprzyja jednolitości nauczania. Ta konwencja pozostaje bez zmiany i w programie z r. 1963. Wcześniejsze niż w kl. VII zwrócenie uwagi na zdanie złożone jest konieczne choćby z tego względu, że pogłębiona analiza rozwiniętego zdania pojedynczego w kl. VI jest utrudniona przede wszystkim przez to, że w tekstach czytankowych zdania doskonale ilustrujące użycie tego czy innego określenia rzadko się obchodzą bez zastąpienia jednego z określeń zdaniem podrzędnym, że wymienności określeń, będących częściami zdania, ze zdaniami określeniowymi domagają się względy stylistyczne.

Program z r. 1963, utrzymując rozpoczynanie sprawy zdań złożo­nych w kl. V, ujmuje rzecz bardziej koncentrycznie. O zdaniach złożo­nych jest mowa we wszystkich klasach następnych. A więc w kl. VI są te zdania rozpatrywane na tle paraleli między związkami części zdania w zdaniu pojedynczym a związkami zdań w zdaniu złożonym. Jeśli chodzi o zdania złożone podrzędnie, ta paralela rzuca się w oczy. Nato­miast gdy chodzi o związki współrzędne, rzecz jest bardziej skompliko­wana. W zdaniu pojedynczym związki współrzędne są to zbiory jednorodnych części zdania, np. szeregi przydawkowe, szeregi dopełnie­niowe itd. Odpowiednikiem ich w zdaniu złożonym byłyby zatem szeregi zdań przydawkowych, dopełnieniowych itd. O tej samej relacji wzglę­dem członu nadrzędnego lub innych części zdania. Tymczasem takie szeregi zdań w ogóle nie są brane pod uwagę w materiale nauczania. Zdania zatem współrzędne (oba główne według dawniejszej terminologii) nie mają odpowiednika w zdaniu pojedynczym. W dodatku często są one zdaniami niezależnymi od siebie, łączonymi intonacyjnie w mowie czy interpunkcyjnie w piśmie, głównie ze względów stylistycznych. Problem, gdzie stawić kropkę w zdaniu, a gdzie przecinek, ciągnie się nieraz w nauczaniu aż do klasy maturalnej. W dodatku zdania traktowane w szkole jako współrzędne rzadko są względem siebie równoważne. Często pod względem relacji treści nie różnią się one od podrzędnych. Różnice między zdaniami: Ujrzeli zasię wilka, a on wieprza niesie i Ujrzeli wilka, który niósł wieprza jest natury raczej stylistycznej, związanej z ich oprawą zewnętrzną. Zresztą bywa i odwrotnie, gdy zdania, z których żadne nie jest określeniem drugiego, otrzymują dla celów stylistycznych oprawę właściwą zdaniom złożonym podrzędnie, np. Jużeśmy mieli do stołu siadać, gdy dano znać, że goście jadą w po­równaniu z Mieliśmy do stołu siadać. Wtem dano znać, iż goście jadą. Problem więc zdań współrzędnie złożonych jest problemem innej natury, niż reszta spraw składniowych omawianych w szkole, moim zdaniem znacznie trudniejszy choćby ze względu na uwikłanie stylistyczne, niż problem zdań złożonych podrzędnie, w których dominują sprawy struk­tury i gdzie z pożytkiem może być rozwijana analogia z budową zdania pojedynczego. Wysuwanie zatem zdań współrzędnych na plan pierwszy

w programie z r. 1959 sugerowało traktowanie ich jako czegoś łatwiej­szego, co znalazło też swe odbicie i w programie z r. 1963. Sugestia paraleli między związkami części zdania a związkami zdań, przy trak­towaniu konsekwentnym, powinna była doprowadzić do oddzielnego potraktowania sprawy związków współrzędnych, a przynajmniej do niewysuwania ich na plan pierwszy w kl. VI, tym bardziej, że w pozosta­łych partiach działu składniowego jest mowa jedynie o zdaniach przydawkowych i dopełnieniowych, do których powiązania z przydawkami i dopełnieniami ta paralela może się ograniczać.

By skończyć ze sprawą zdań współrzędnych, warto wspomnieć, że program z r. 1959 koncentrował się raczej (kl. VII) na sposobach ich łączenia spójnikowych i bezspójnikowych, głównie ze względów inter­punkcyjnych, abstrahując wyraźnie od omawiania rodzajów ich współ­zależności, przynajmniej w klasach szkoły podstawowej. Tymczasem program z r. 1963, przerzucając te sposoby na kl. VIII, nakazuje oma­wianie w niej „rodzajów zdań współrzędnych” bez sprecyzowania o jakie rodzaje tu chodzi, czy o związane ze sposobami ich łączenia, czy też o rodzaje współzależności treściowej, nie uwzględniane w programie kl VII z r. 1959, skąd znów powstaje luz interpretacyjny.

*Jan Tokarski*

(dalszy ciąg nastąpi)

*TOPONOMASTYKA I ANTROPONIMIA*(Odpowiedź prof. St. Rospondowi)

Od dawna już wiadomo, że pomiędzy nazwami miejscowości a na­zwami osobowymi, w tym także nazwiskami, istnieją ścisłe i różnego rodzaju związki. Nie ma chyba bardziej powiązanych dziedzin wiedzy

o języku jak toponomastyka i antroponimia, czyli te jej gałęzie, które mówią o nazwach miejsc i osób, a wspólnie noszą nazwę onomastyki. Obie te gałęzie wiedzy, chociaż należą do ogólnych dziejów kultury

i interesują historyka i etnografa, a często — jeśli chodzi o najstarsze nazwy fizjograficzne — również prehistoryka, to przecież z uwagi na swoje metody badawcze nierozdzielnie łączą się z językoznawstwem.

Jest to stwierdzenie wcale niebłahe. Dla onomastyki ważne jest przede wszystkim to, co można osiągnąć za pomocą badań filologiczno- lingwistycznych. Dopiero jeżeli badania takie nie dają jednoznacznych wyników odwołujemy się zwykle do danych pozajęzykowych jako argu­mentów pomocniczych.

Prof. S. Rospond w artykule „Toponomastyka a geologia” [[1]](#footnote-1) wystąpił w obronie tezy uprzednio formułowanej przez J. Karłowicza i J. Łosia, jakoby nazwisko genialnego astronoma polskiego Mikołaja Kopernika pochodziło od nazwy miejscowości w powiecie nyskim zanotowanej po raz pierwszy w 1272 r. w postaci Coprnih, w 1284 r. Copirnik, w 1310 r. Copernik. Nazwę tę wspomniani autorzy uważali za nazwę służebną utworzoną od przypuszczalnie istniejącego niegdyś w języku staropolskim wyrazu pospolitego \*kopernik «miedziarz, górnik albo hutnik, obrabiacz miedzi». Podstawą derywacyjną tego wyrazu byłoby zdaniem wymie­nionych badaczy łacińskie cuprum «miedź», zapożyczone jednak niebezpośrednio z łaciny, lecz za pośrednictwem niem. kopper, dziś Kupfer «miedź» w postaci staropolskiej znanej z XVI w. koper. Pogląd taki reprezentował uprzednio sam prof. Rospond w pracy „Nazwiska Ślązaków” i artykuł jego był odpowiedzią na mój głos polemiczny pt. „O nazwie miejscowej Kopernik i nazwisku Toruńczyka” (w Por. Jęz. 1962, z. 4). Wspomnianą nazwę miejscowości śląskiej oraz pochodzące

od niej nazwisko genialnego badacza mechaniki wszechświata łączyłem z nazwami roślinnymi kopr, kopernik ^ koprnik, koprzywa, mającymi odpowiedniki we wszystkich językach słowiańskich[[2]](#footnote-2) oraz z nazwami miejscowymi: Kopernik albo Kurzy Dół w pf. Solec w woj poznańskim, Koprnik «szczyt w Sudetach» oraz serbska miejscowość Корrьnikь odnotowana w dziele F. Miklosicha ,,Die Bildung der Slavischen Perso­nen — und Ortsnamen”. W swej odpowiedzi prof. Rospond nie negując związku omawianego nazwiska z wspomnianą wsią śląską, z której pochodzić ma według zgodnej opinii badaczy mieszczańska rodzina Ko­perników, a przeciwnie podtrzymując tę znaną tezę, twierdzi jednak, że omawianej nazwy miejscowej z powiatu nyskiego nie da się zestawić z zapisaną przez S. Kozierowskiego wielkopolską nazwą terenową Kopernik czy z nazwą serbskiego pastwiska Корrъnikь. W dowodzeniu prof. Rosponda najważniejszym argumentem jest wzgląd na fakt poza- językowy, to znaczy znaną obecność złóż miedzi w niektórych okolicach w paśmie sudeckim czy w przyległych częściach Śląska. Autor kate­gorycznie podtrzymuje rekonstrukcję nazwy w liczbie mnogiej: Koperniki, chociaż formy tej nie potwierdza żaden zapis\* w dostępnych źród­łach. „Właśnie ze względu na (...) znane nam realia geomorfologiczne i technologiczne, a dotyczące dyskutowanej nazwy służebnej Koperniki powiatu nyskiego odrzuciliśmy teoretycznie możliwą etymologię Koper­nik : kopernik «rodzaj rośliny», inaczej znany kopytnik «asarum europaeum». Dalej wskazuje na to, że w bliskim promieniu wspomnianej wsi na południowy zachód od Nysy leży miejscowość o niemieckiej nazwie Kupferhammer, dziś Miedniki, co świadczy o istnieniu niegdyś w tej okolicy kopalnictwa i hutnictwa miedzi. Wreszcie w oddalonej

o kilkadziesiąt kilometrów Kłodczyźnie występują takie nazwy jak Kupferhübel = Miedziak, Kupferhammer = Miednica. W tej samej okolicy leży miejscowość o ustalonej nazwie Przygórze, która po nie­miecku nazywała się Köprich, a w źródłach historycznych notowana jest jako Koepernick, Koepernig, Keppernick, i dalej — w formie bardziej zgermanizowanej: Keprig, Keprichen, Köppriche. Prof. Rospond także

i tę nazwę rekonstruuje jako dawne \*Koperniki, mimo że najwcześniej­sze zapisy znane pozwalają jedynie na rekonstrukcję Kopernik, a jej znaczenie wcale nie musi się różnić od innych nazw o tym brzmieniu, co do których stwierdzić można na pewno, że nie pochodzą od koper «miedź», ale od kopr «nazwa roślinna».

Argumentacja odwołująca się do występowania rud miedzi na Śląsku wydaje się w ogóle bardzo krucha. Prof. Rospond pisze: „Są (...) dowody, że całe pasmo sudeckie i jego obustronne (polskie i czeskie) przedpole podsudeckie obfitowało w cenne rudy, kruszce, po których eksploatacji pozostały ślady starych, opustoszałych sztolni, harmeni”. Kruszce były: złoto, srebro, ołów, cynk, żelazo itd. Jednak wszystkie wymienione przez Autora miejscowości o niemieckich nazwach jak Kupferhübel, Kupfer­hammer, Kupferberg (w pow. opolskim) są o wiele nowszej daty (kilka­set lat!) i dowodzić mogą jedynie istniejącego tam kopalnictwa miedzi w czasach, w których istnienie tych osad można ustalić na podstawie źródeł, podczas gdy nazwa Coprnih, tj. Koprnik, potem Kopernik poja­wia się w pisanych dokumentach już w 1272 r. Niestety, prof. Rospond nie wspomina od kiedy notowana jest miejscowość Kupferhammer w pow. nyskim.

W moim artykule: „O nazwie miejscowej Kopernik i nazwisku Toruńczyka” wspomniałem na podstawie dzieła Józefa Piernikarczyka, że — pomijając dzisiejszy obszar woj. katowickiego, gdzie mamy już z Bulli Gnieźnieńskiej 1136 r. pierwszą wzmiankę o istnieniu kopal­nictwa rud koło Bytomia, najstarsza wiadomość o górnictwie żelaza magnetycznego w Kowarach pochodzi z 1148 r., a o eksploatacji rud miedzi w powiecie jeleniogórskim w Miedziance z 1156 r. Tyle Piernikarczyk[[3]](#footnote-3). Prof. Rospond stwierdza, że informacje Piernikarczyka, ba­dacza przede wszystkim dziejów przemysłu na Górnym Śląsku, są bardzo niepełne i odsyła do nowszych opracowań w przekonaniu, że ostatnie badania dostarczają wiadomości pewniejszych i dokładniejszych. Na wspomniany temat historyk górnictwa śląskiego w epoce feudalnej prof. Karol Maleczyński pisze po scharakteryzowani innych gałęzi prze­mysłu: „Na mniejszą (...) skalę rozwinięte było na Śląsku kopalnictwo miedzi. Choć kruszec ten i jego zastosowanie przy przeróbce na brąz znane były na naszym terenie już w starożytności, to jednak w epoce feudalnej produkcja miedzi stała na stosunkowo niskim poziom e. Naj­wcześniejsza wzmianka o wydobywaniu tego metalu dotyczy okolic Benešova (1288) (...)”. Wieś Koprnik źródła historyczne znają już od 1272 r. i gdyby istniało tam górnictwo i obróbka kruszców, nie mogłoby się to ukryć. Cytowany autor stwierdza (poza wspomnianym Benešovem na Śląsku Opawskim) istnienie kopalnictwa miedzi w Nowem i Friedebergu (1479 r.), w XIV w. (odmiennie niż Piernikarczyk) w Miedz ance pod Jelenią Górą, a także w Miedzianej w pow. opolskim (co wynika z niemieckiej nazwy tej miejscowości: Kupferberg), w 1360 r. w Pod­górzynie i Jarzmankach, w 1357 r. w księstwie legnickim, w 1412 r. w Rusku koło Środy. I dodaje w końcu: ,.Ale to jest bodaj wszystko, co możemy powiedzieć o eksploatacji tego metalu” [[4]](#footnote-4).

Według opracowanej przez niemieckich historyków mapy obrazują­cej rozwój kopalnictwa na Śląsku w epoce feudalnej, poza Bytomiem, do miejscowości i osad górniczych w XII — XIV w. należą w paśmie sudeckim: Benešov, Freudenthal i Cukmantel po stronie czeskiej, zaś po stronie polskiej jedynie Złotoryja i Złoty Stok. Wspomniana mapa nie mówi nic o górnictwie kruszców w Kowarach w połowie XII w.,, może dlatego, że to informacja niezupełnie pewna, a może ze względów szowinistycznych. Połowa XII stulecia to okres sprzed kolonizacji nie­mieckiej, a mapa opracowana została i ukazała się w okresie reżimu hitlerowskiego, kiedy w miarę możliwości starano się początki prze­mysłu śląskiego przesunąć na czasy późniejsze, tj. na okres kolonizacji i napływu Niemców do miast[[5]](#footnote-5).

Tyle z podsumowania danych historycznych. Badania te nie dają dostatecznej podstawy, aby przyjąć istnienie kopalnictwa miedzi w pow. nyskim już w XIII w. Argumenty historyczne,' mające popierać tezę o istnieniu służebnej nazwy \*Kopernicy > \*Koperniki w powiecie ny­skim, w znaczeniu «osada miedziarzy, górników i hutników miedzi», w ogóle nie istnieją. Trzeba sobie również zdać sprawę z tego, że wobec warunków transportowych, jakie panowały w epoce feudalnej, kuźnice musiały znajdować się możliwie blisko miejsc eksploatacyjnych rudy, a o ile to było możliwe, w tej samej miejscowości. Właśnie z badań nad dziejami Kuźnicy Roździeńskiej, opisanej przez mistrza Walentego w jego dziele ,.Officina ferraria abo warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego” wiadomo, że rudę dla tej kuźnicy przywożono furman­kami m.in. z pobliskiego lasu, mianowicie tzw. rudę darniową, czyli błotnicę.

Prof. Rospond wysunął także innego rodzaju zarzut: stwierdzając, iż w cytowanym artykule wyraziłem wątpliwość co do wydobywania, miedzi w tej części Sudetów Wschodnich, pisze: „A my pcwiątpiewamy w to, aby na szczycie Koprnik (1424 m. n.p.n.) rosła roślina «asarum europaeum» w takiej uderzającej ilości, aby według niej cały wysoki szczyt nazwano. W ogóle nazywanie szczytów od roślin nie jest typowe” [[6]](#footnote-6). W rzeczywistości sprawa ta ma się niezupełnie tak, jak sądzi prof. Rospond. Zdaniem S. Hrabca, autora pracy o nazwach geograficznych Huculszczyzny, góry otrzymują swoje nazwy niekoniecznie ze względu na charakter i cechy samych szczytów, ale bardzo często ze względu na zbocza i ich ukształtowanie oraz cechy. ,,Świat roślinny — pisze S. Hra­bec — będąc w wielu wypadkach przyczyną nazw gruntowych, staje się równeż podstawą nazywania gór”[[7]](#footnote-7). Wymienia on m.in. następu­jące nazwy górskie pochodzenia polsko-ukraińskiego: Bereznikowata: ukr. bereznyk «gaj brzozowy» bereza «brzoza». Buczyny, Bukowa, Bukowiec, Bukowica: buk «fägus silvatica»; Bzowacz: pol. bez, ukr. boz; Czemerycia: ukr. čemerycja «ciemierzyca»; Dereszkowata: ukr. dereča «kolcowoj» (roślina); Drabki: ukr. drjabky «pędy jerzyn»; Dzimira: ukr. ǯemir «puszcza, gęsty las», ǯemra «ciemny las»; Jahodyn: ukr. jahody «jagody»; Szczawnik: ukr. ščavnyk «szczaw»; Szczawy: ukr. ščava «szczaw».

Prof. Rospondowi chodziło zapewne nie o sam fakt nazywania gór od porastającej je szaty roślinnej, lecz o to, czy istnieją nazwy gór będące zwykłymi powtórzeniami nazw botanicznych. Jest to wprawdzie rzadszy wypadek (nie tylko w nazwach gór), ale przecież i na takie można wskazać: Czemerycia — nazwa szczytu i čemerycja — nazwa roślinna; Szczawnik — nazwa góry i ukr. ščavnyk — nazwa roślinna. Zwłaszcza ten drugi wypadek byłby zupełnie podobny do omawianej tu nazwy, o ile przyjmiemy, że nazwa szczytu Koprnik jest zwykłym powtórzeniem nazwy botanicznej koprnik oznaczającej albo «peucedanum palustre», albo «asarum europaenum», albo «anethum agreste». Przy tej interpretacji najprawdopodobniej w grę wchodziłaby jednak roślina peucedanum palustre, zwana koprzywą lub goryszem błotnym, a po czesku korpnik. Takie rozwiązanie nie jest jednak konieczne, gdyż nasuwa się możliwość inna, na którą już zwracał uwagę Jan Łoś. Otóż nazwa Koprnik, a później Kopernik, mogła być derywatem rzeczownika kopr uformowanym za pomocą przyrostka -nik, służącego bardzo często do nazywania miejsc od porastającej je roślinności. Wymienione przez Łosia nazwy: Chmielnik, Dębnik, Jawornik, Lipnik, Grabnik, Imielnik, Olesznik, Wierzbnik, Malinnik są takimi derywatami, dla których pod­stawą były nazwy roślinne: chmiel, dąb, jawor, lipa, grab, jemioła, olcha, wierzba, malina [[8]](#footnote-8). W funkcji synonimicznej występuje w takich nazwach przyrostek -nica; mamy więc obok wymienionych takie paralelné nazwy jak Dębnica, Jawornica, Lipnica, Grabnica, Jemielnica, Oleśnica, Wierzbnica itd. Za Słownikiem Geograficznym dodam tu jeszcze, że wśród nazw gór znana jest również nazwa Szczawniki, szczyt w Karpatach lesistych między Sanem a Stryjem (946 m. n.p.m.). Cóż zatem stoi na przeszkodzie, aby przyjąć, że szczyt Koprnik w Sudetach nazwany został od pokrywającej jego zbocza roślinności?

Pod względem strukturalno-toponimicznym trudno kwestionować poprawność i zgodność tego wywodu etymologicznego z podstawowymi wymaganiami metody badawczej przyjętej w onomastyce. Jeśli zaś cho­dzi o nazwę wsi w pow. nyskim zapisanej po raz pierwszy w 1272 r.

w postaci Coprnih, to przekaz ten nie pownien budzić wątpliwości, że przechowuje on nazwę miejscową, którą należy zrekonstruować jako Korpnik, następne zaś zapisy wskazują na postać z wtórnym e: Koper­nik. Strona znaczeniowa tej nazwy również nie budzi wątpliwości, skoro występuje ona niekiedy w obocznej postaci Koprzywnica, uformowanej od tego samego pnia kopr-, który spotkać możemy w nazwach różnych roślin[[9]](#footnote-9). W niemieckich streszczeniach dyplomów śląskich z końca XIII w. pojawia się m.in. niejaki Heinrich Pfarrer von Copriwniza pod datą 1291 r. zapisany w innym dokumencie z tego samego roku jako Heinrich Pfarrer von Copernik. Tenże proboszcz Henryk wymieniony jest w 1291 r. razem z niejakim Leonardem, proboszczem wówczas w Legnicy, który pod datą 1285 r. zapisany został w jednym z dyplo­mów jako Leonard, proboszcz z Koprzywnicy (Copriwniza), a więc był we wsi Kopernik poprzednikiem wspomnianego plebana Henryka. Także J. Staszewski, autor „Słownika geograficznego”, uważa, że nazwa wsi Kopernik jest derywatem apelatywu kopr i na dowód przytacza fakt, iż w źródłach występuje ona w obocznej postaci Koprzywnica [[10]](#footnote-10).

Następny argument prof. Rosponda dotyczy filologicznej oceny war­tości cytowanych źródeł i wiarygodności podanych tam zapisów nazw. Zdaniem autora artykułu „Toponomastyka a geologia” dokonana przeze mnie analiza filologiczna była powierzchowna, ponieważ nie uwzględ­niłem faktu, że niektóre z podanych przekazów pochodzą nie z orygi­nału, lecz z późniejszych odpisów. Takim jest np. zapis z 1272 r. Coprnih, chronologicznie pierwszy, ale zachowany nie w oryginalnym dyplomie, lecz tzw. Liber niger, tj. kopiariuszu wrocławskiej kapituły katedralnej sporządzonym w latach 1456—1468. W dokumencie z 1272 r. wpisanym do wspomnianego kopiariusza znajduje się zapis: Henrico plebano de Coprnih.

Jeżeli jakiś dokument jest odpisem, to nie znaczy, że każdy znaj­dujący się w nim zapis uległ zniekształceniu w toku kopiowania. Stopień dokładności odpisu i jego zgodności z oryginałem może być różny. Są odpisy niedbałe, ale istnieją też kopie wiernie oddające treść, brzmienie nazw i imion oraz ortografię oryginału. Analiza filologiczna wspomnia­nych źródeł nie była celem mojego artykułu i dlatego nie przeprowa­dzałem jej. Samo bowiem stwierdzenie, że zapis pochodzi z kopii a nie z oryginalnego dokumentu, jeszcze wartości tego zapisu nie przesądza.

Można natomiast wykazać, że różne dokumenty zapisane w Liber niger cechuje dość wysoki stopień dokładności. Na przykład pochodzący z tego samego kopiariusza przekaz Copirnik (1284) zasługuje na wiarygodność, ponieważ w tym samym dokumencie nazwy patronimiczne zachowują bezwyjątkowo siary przyrostek -icy, mimo iż w połowie XV wieku wszędzie już panowała niepodzielnie forma z wtórną końcówką -e. Jed­nocześnie nazwy te występują nie tylko w postaci wówczas już archa­icznej, ale także nie uległy kancelaryjnej germanizacji, polegającej jak wiadomo na opuszczaniu samogłoskowej końcówki pluralis. Mamy więc w tym dokumencie zapisy: Petrouici — Piotrowicy; Thomicouici — Tom kcwicy; Budissouici — Eudziszowicy; Geraltici — Gierałcicy, a nie Petrouice — Piotrowice; Thomicouice — Tomikowice; Budissouice — Budziszowice; Geraltice — Gierałcice, albo w zgermanizowanej kance­laryjnej formie: Petrouitz, Budissouic, Thomicouiz, Geralticz. Jeśli nazwy z tego dyplomy nie uległy ani modernizacji, ani germanizacji, to znaczy, że dokument dokładnie powtarza je za oryginałem, a więc i zapis Copirnik przechowuje brzmienie nazwy nie zmodernizowane ani nie zgermanizowane i jedynie wstawna litera i polega na kancelaryjnej manierze powszechnej w XI—XIII w., a wprowadzonej do praktyki skryptoryjnej przez Niemców. Najprawdopodobniej więc jest i ten zapis wiernie przekazany z oryginału z 1284 r. A jeśli tak się mają sprawy w tym wypadku, to najpewniej i przekaz Coprnih z 1272 r., pochodzący z tego samego kopiariusza, jak najdokładniej oddaje pier­wotną postać zaczerpniętą z dokumentu oryginalnego, najwyżej z łatwą do wytłumaczenia omyłką polegającą na zastąpieniu wygłosowego к przez h.

Dokumentacja nazwy przedstawia się zatem jak następuje: 1272 Coprnih, 1284 Copirnik, 1285 Copriwniza, 1291 Copernik, Copriwniza 2 X, 1310 Copernik, 1319 Kopirnizh, 1320 Copirnic, 1472 Kopernyk, Koprnyk, 16 8 Koppernig, 1651 Cöppernick, Köppernick, Koppernick. Trzeba naprawdę akrobatycznej wręcz pcmysłcwości, aby w tych zapi­sach dopatrzeć się czego innego niż faktu, którego one najwyraźniej dowodzą: oto że nazwa nigdy nie brzmiała inaczej niż Koprnik> Koper­nik, obok czego przez jakiś czas utrzymywała się oboczna postać tej nazwy, tj. Koprzywnica, pojawiająca się sporadycznie wśród pierwszych zapisów. W toponimii staropolskiej podobne wahania w nazwach odno­szących się do jednej i tej samej osady nie należą do rzadkości i zda­rzają się wówczas, gdy dwa wyrazy o znaczeniu zbliżonym umożliwiają pewien luz pojęciowy, nie tak jednak duży, aby to doprowadziło do nieporozumień. Jeżeli istniały dwa wyrazy synonimiczne o tej samej podstawie derywacyjnej, to w XII—XIV w. zawsze wobec braku urzę­dowej stabilizacji, popartej dzisiaj powszechną znajomością pisma, mnóstwem szyldów i wszędzie spotykanych codzień napisów, mogło dojść do tego, że nazwa bliskoznaczna, o tej samej podstawie derywa-

cyjnej, zastępowała jakąś określoną nazwę miejscową, ponieważ w tych warunkach identyfikacja obu tych nazw była łatwa, prosta, możliwa, nie nastręczająca trudności. Taka właśnie sytuacja umożliwiła w XIV— XV w. wzajemne i częste zastępstwo w toponim i staropolskiej bliskich sobie znaczeniem nazw patronimicznych i rodowych. Istnieją zatem wahania w zapisach odnoszących się co tej samej wsi, mianowicie wa­hana tego typu, co np.: Dobiertowice: Dobiertki, Biernatki: Biernaice, Grabionki: Grabionowice, lub też: Domaniewa : Domaniewice, Chwałkowo: Chwałkowice itp. W tym ostatnim wypadku traktowano prawdo­podobnie obie te formy, tj. formę dzierżawczą i patronimiczną jako pojęcia bliskoznaczne spełniające funkcję nazw; różnica pomiędzy nazwą dzierżawczą Chwałkowo a nazwą patronimiczną Chwałkowice, niegdyś żywa i odpowiadająca rzeczywistemu układowi stosunków społecznych Pclski feudalnej, uległa po dłuższym czasie pewnemu zatarciu, stąd też już pod koniec XIV w. śledzić można ścieranie się np. w Wielkopolsce obu tych kategorii nazewniczych.

W Poradniku Językowym, 1962 z. 4, we wspomnianym już artykule zwróciłem uwagę na to, że „gdyby omawiana nazwa miejscowa naprawdę występowała w liczbie mnogiej, jako nazwa służebna, to należłoby oczekiwać, iż pierwsze jej zapisy, gdzieś do połowy XIX w. wystąpią, podobnie jak inne nazwy tego typu, z formantem -icy, a więc oczywiście \*Kopernicy, bo typ Sokolniki wypiera wcześniejszą postać Sokolnicy w sposób ostateczny dopiero w połowie XIV stulecia”. Na temat nazw służebnych i patronimicznych pisał prof. W. Taszycki: Sądząc po (...) przykładach, można by przypuszczać, że całkowity zanik form mianow­nikowych Kenarze, Kucharze, Piekarze itp. nastąpił z początkiem XIV w. Datę tę wolno jednak przesunąć na lata koło połowy tego stulecia, jeśli się oprzeć na analogicznym rozwoju znaczeniowym i formalnym daleko obficiej w źródłach się pojawiających nazw miejscowych typu Januszewice, Radomice lub Rudniki, Sokolniki itd. W drugiej połowie XIV w. już się z dawnymi formami mianownikowymi nie spotykamy”[[11]](#footnote-11).

Z cytowanej opinii wynika jasno, że o ostatecznym zaniku form typu Sokolnicy, Rudnicу, Konarze, a także Miłotowicy, Drogocicy, Janowicy itd. można mówić dopiero około połowy XIV w., tj. mniej więcej około 1350 r., gdy wcześniej formy te dość często jeszcze w źródłach się trafiają, jakkolwiek są one stopniowo wypierane przez postaci: Sokol­niki, Rudniki, Konary i Miłotowice, Drogocice, Janowice. Prof. Rospond pisze, iż w odniesien u do nazw służebnych na Śląsku tylko najstarsze zapisy mają pierwotną końcówkę fleksyjną: Żyrdnicy, Rudnicy, Solnicy, nie przeczy jednak, że formy te trafiają się jeszcze i w XIV wieku.

W tak zwanym „Liber fundationis episcopatus Vratislaviensis” pocho­dzącym z początku XIV w., lecz zachowanym w kopii z XV w. zawiera­jącej liczne germanizmy i modyfikacje, mamy wprawdzie formy Lagefnik = Łagiewniki, Komornik = Komorniki, Syrdnik = Żyrdniki, ale jest też jeszcze zapis Sokolniczi = Sokolnicy, — w XV w. już nie spotykany. Jest tu również zapis Lagenizitz = Łagiewnicy, z interesują­cym „dojściem” do niemieckiej modyfikacji polskich form patronimicznych: Lasocice niem. Lassoczycz (potem Lassotitz), Lisowice " Lyssowiiz (tj. Lissowitz) itp. Jak wobec tego wytłumaczyć fakt, że nazwa Kopernik znana od 1272 r. nigdzie nie jest notowana jako np. \*Copirniczi albo \*Copernici? Prof. Rospond tłumaczy to tym., iż wspomniane zapisy pochodzą z późniejszych kopii, ale wykazałem wyżej, że w odróż­nieniu od księgi uposażeń biskupstwa wrocławskiego chodzi tu o kopie wiarygodne i staranne. Autor artykułu „Toponomastyka a geologia"’ twierdzi ponadto, że niektóre przekazy pozwalają przyjąć wcześniejszą postać nazwy Kopernicy, „gdyż są zapisy przez -ich (też — ih), które wskazują na tzw. „szadzącą” pisownię ch = c, por. dokument oryginalny trzebnicki z 1203 r.: narochnichi — narocznicy. Lazsouichi Laskowicy. in Trebnich — Trzebnica (również pominięcie substytucyjne na modłę niemiecką wygłosowego -a)”.

Otóż właśnie: pominięcie substytucyjne na modłę niemiecką wygło­sowego -a. Nasuwa się więc pytanie, czy tego dokumentu nie pisał może cudzoziemiec, a jeżeli tak, to jak ma się sprawa z owym rzekomym „szadzeniem”? A poza tym gdzie są dowody, że litera h oznaczała kiedy­kolwiek głoskę c lub ewentualnie (z „szadzeniem” jak twierdzi prof. Rospond) ć? Wreszcie należy też stwierdzić, że dwuznak ch jest wielo­funkcyjny i w ortografii średniowiecznej bardzo często oznaczał spół­głoskę zwartą tylną k, np. Chucharze — Kucharze (pocz. XIV w.); 1258 r. Psachovo, 1294 r. Psacovo (od im. os. Psak, z wielkopolskim przyr. ak, jak Sirak, Mysłak, Dobrák itd.; por. stpol. psek, zdrobnienie od pies, \*рьkъ, \*рьsъkъ).

Inne zapisy: 1291 г. Сатгк, 1638 r. Kamnig sive Chamnig, niem. Kamnig. Zwrócę też uwagę, iż łużycka nazwa Kamieniec czy Kamienica otrzymała substytucyjną postać Chemnitz, której pisownię określała m.in. dawna funkcja dwuznaku ch znana również z polskich zabytków piśmienniczych [[12]](#footnote-12). A więc wniosek, że dwuznak ch w zapisie Kopirnich oznacza afrykatę ć, ponieważ taką właśnie funkcję spełniał on w nie­których przekazach Bulli Gnieźnieńskiej, jest pozbawiony racjonalnych podstaw. Natomiast zestawienie takich zapisów, jak Copernik, Kopirnich, Copirnic, itp., w których znaki k, ch, c oznaczają jedną i tę samą tylno­językową bezdźwięczną spółgłoskę zwartą k, jest całkowicie konsek­wentne, a funkcjonalność tych znaków zgodna z naszą wiedzą o orto­grafii wieków średnich, które były wiekami formowania się w uniwer­salnym tyglu kościelnej i kancelaryjnej łaciny narodowych alfabetów i pisowni odpowiadających wymaganiom poszczególnych języków. Wszystkie te zapisy, uzasadniają podaną przeze mnie rekonstrukcję: Koprnik > Kopernik // Koprzywnica. Mówi o tym przede wszystkim logiczna konsekwencja faktów.

Nielepiej ma się z przykładami z dokumentu trzebnickiego z 1203 r.: narochnichi = narocznicy, Lazcouichi = Laskowicy, in Trebnich = Trzebica. Ponieważ z Bulli z 1136 r. znajdujemy przekazy gdzie che = ć, np. Vilchecow = Wilczkow, Coberichesco = Kobierzyczsko, Conecheno ~ Konieczno, Louiche = Łowicz [[13]](#footnote-13). Prof. Rospond w podanych przykładach 7. dokumentu trzebnickiego taką samą funkcję przypisuje dwuznakowi ch i dopatruje się w tych zapisach szadzenia.

Tymczasem w klasztorach i wśród duchowieństwa Polski feudalnej, w otoczeniu biskupów i na dworach książąt, szczególnie w pierwszych wiekach kończącego się obecnie Millenium, tj. w XI—XIII stuleciu, wielu było cudzoziemców, przybyszów z Flandrii, Burgundii, Italii, Frankonii a nawet Irlandczyków, nie mówiąc już o Niemcach. Jeden z takich przybyszów był zapewne autorem dokumentu trzebnickiego. Trudno dzisiaj z całą pewnością ustalić, jakiej był narodowości. Jeśli chodzi o użycie dwuznaku ch w funkcji č, to stan dzisiejszy wskazuje na to, iż początków tej tradycji szukać należy w kręgu kulturowym krajów romańskich oraz mocno związanych z romańską kulturą dawnych wieków. Dziś ch — č znane jest z ortografii np. hiszpańskiej, portugal­skiej i angielskiej: piszemy np. Chile, Charlie Chaplin, Manchester, Chesterfield, Chicago itd. Zestawmy za słownikiem etymologicznym kilka pokrewnych wyrazów romańskich: włoskie cica «drobnostka», franc, chiquet «trochę, kawałek», hiszp. chico «mały», jako rzeczownik- także «chłopiec», port. chico «drobna moneta» [[14]](#footnote-14).

Prawdopodobnie zapisy z dokumentu trzebnickiego pochodzą spod pióra pisarza średniowiecznego, który w swoim ojczystym języku nie znał opozycji fonemów č : c, a więc znał tylko albo afrykatę dziąsłową ć, albo tylko spółgłoskę przedniojęzykową c. Sytuacja typu pierwszego

występowała w języku np. starofrancuskim, gdzie wczesnośredniowieczne ludcwe łacińskie c' > s, np. łac. circo «krążę», starofranc. cerchier, łac. circěs m. «koło», franc, cerce itp., gdy spółgłoska zwarta k przed a uległa palatalizacji w č [[15]](#footnote-15), które współczesna francuszczyzna kontynuuje jako spirant š (por. np. niem. Karl, franc. Charles = ang. Charles). Sytuacja typu drugiego znana była z średniowiecznych dialektów niemieckich: w dialektach tych występowała spółgłoska c, natomiast nieznana była zupełnie afrykata č. W tych warunkach zrozumiałe jest, że pochodzący stamtąd cudzoziemcy, zajmujący stanowiska w skryptoriach klasztornych lub w kancelariach bardzo często nie umieli uchwycić ortograficznie polskich opozycyjnych- spółgłosek č : c. Autor dokumentu trzebnickiego mógł więc być przybyszem z zachodu Europy, może gdzieś z Walonii, Lotaryngii lub Burgundii, skąd przybył w otoczeniu któregoś z bisku­pów prawdopodobnie pod schyłek XII stulecia, albo skąd przez klasztory niemieckie, jak Pforta, dotarł do Polski, by tu zarabiając kaligrafowa­niem dyplomów zażywać panem bene merentium. A ostatecznie mógł to być nawet Włoch spod Neapolu, Rzymu lub Mediolanu, gdzie dawne łac. k przed i, e przeszło w afrykatę dziąsłową č [[16]](#footnote-16).

Ważną okolicznością przemawiającą przeciw przyjęciu „szadzenia’" w podanych przez prof. Rosponda zapisach dyplomu trzebnickiego jest fakt, iż podobnych przykładów dla ewentualnej wymowy dziąsłowej spółgłosek z i s brak w tym dokumencie. Zresztą sprawa ta bezpośred­niego związku z omawianą nazwą miejscową Kopernik w powiecie nyskim nie ma, ponieważ została ona przez autora poruszona tylko dla podtrzymania niemożliwej lekcji Kopirnich = \*Kopernič(y) (!) Ostateczny wniosek: w przekazach źródłowych z końcowym -ch w żadnym wypadku nie można dopatrywać się dowodu na to, że nazwa wsi niegdyś brzmiała \*Kopernicy. Dwuznak ch w zapisie Kopirnich oznacza po prostu spół­głoskę k, co było jedną z jego funkcji w ortografii wieków średnich w Polsce i prawdopodobnie polega na wpływie włoskim, docierającym do nas w XII—XIII w. za pośrednictwem niemieckim a częściowo i bez­pośrednio poprzez udział wysłanników kapituły rzymskiej w politycz­nym i kościelnym życiu kraju. Jeszcze bardziej nieprawdopodobna jest lekcja zapisu Coprnih z 1272 r. j ko \*Koperni'(y). Zresztą w powiecie nyskim, gdzie leży wieś Kopernik, tj. na samym krańcu południowego Śląska, nigdy z całą pewnością nie było ani mazurzenia, ani szadzenia.

Pytanie następne, to problem ud kiedy w języku polskim znany był wyraz koper «miedź», innymi słowy pytanie, czy już w XIII w. zapo­życzenie to znane było w staropolszczyźnie i ewentualnie z jakiego dia­lektu niemieckiego weszło do języka polskiego [[17]](#footnote-17).

O rzeczowniku tym Brückner w swoim Słowniku etymologicznym krótko tylko wspomina: „koper, z niem. Kupfer, XVI w. nierzadkie” Dla niem. wyrazu Kupfer r. nij. F. Kluge podaje następujące objaśnienie\* „Kupfer, r. nij., z średnio-wysoko-niem. kupfer, stwn. chupf2r r. nij.: dawne zapożyczone z łac. cuprum, z czego najpierw rozwinąć się musiało \*kuppor: pożyczka zaszła przed VII w., por. hol. i średnio-dolno-niem. koper, anglosas. copor, angiel. copper, nord. kopar. Podstawą dla tych pożyczek było zapewne średnio-łacińskie cuper (gen. -eris)” [[18]](#footnote-18).

Wyraz koper mógł zatem do języka polskiego wejść z dialektów dolnoniemieckich, gdzie brak było przesuwki (hochdeutsche Lautverschie­bung) i występowała samogłoska -o-. Taki przynajmniej wniosek nasuwa się na pierwszy rzut oka. Sprawa jednak nie jest tak prosta i najlepiej prześledzić, jakie formy wyraz ten przybiera w zapisach dyplomowych i nazwach miejscowych na Śląsku.

Ale najpierw kilka ogólnych spostrzeżeń. Znakomity badacz słow­nictwa polskiego Al. Brückner pisał m.in.: „Już przy końcu XII w. docierał napływ niemiecki do Śląska, a w XIII rozlewał się od Śląska, Marchii, Pomorza po Wielkiej i Małej Polsce, po klasztorach cysterskich, po miastach, po wsiach nawet...” [[19]](#footnote-19). Jednak z napływem Niemców do miast polskich nie od razu wchodzi do języka polskiego cały zasób leksykalnych zapożyczeń niemieckich. Mimo że używa się wyrazów nie­mieckich masowo jako barbaryzmów językowych, proces przyswajania ich, tj. włączania na stałe do systemu językowego, dokonywa się stop­niowo, w miarę jak mieszczaństwo ulega powolnej polonizacji, co nastę­puje w ciągu XIV—XV w., aż ostatecznie w XVI w. możemy mówić o tym jako o fakcie dokonanym. Już w XV w., w dobie pierwszych Jagiellonów, zwłaszcza po zwycięstwach nad Krzyżakami śledzimy postę­pującą naprzód polonizację napływowego mieszczaństwa. Na ten właśnie okres przypada fala zapożyczeń leksykalnych niemieckich, trwale wchło­niętych przez system językowy. „Główny zrąb wyrazów niemieckich pochodzi z głębokiego jak dla nas średniowiecza, z XIV w. i już dla tego samego na uwagę zasługiwa” [[20]](#footnote-20). Ten sam Brückner stwierdził\* „Z zasady powtarzał Polak słowa niemieckie jak je słyszał, bez dalszych zmian...” [[21]](#footnote-21) Na zapożyczeniu koper «miedź» sprawdza się to bardzo dokładnie, bowiem w tej właśnie postaci wyraz ten występował w języku niemieckim. I to nie tylko w języku dolnoniemieckim, ale także w dialektach saskoturyngijskich, na których gruncie formował się tzw. ostmitteldeutsch, tj. język, którym mówiło mieszczaństwo niemieckie w miastach polskich w XIII—XV w. [[22]](#footnote-22)?.

W dialekcie tym średnio-wysoko-niem, -pf(-) w śródgłosie lub w wygłosie daje- pp(-), a więc np. kuppermole «Kupfermühle», topp «Topf», gdy nagłosowe pf- przechodzi w p-, jak np. pyngisten «Pfing­sten, Zielone Święta» itd. [[23]](#footnote-23).

W dyplomach niemiecko-śląskich wyraz ten odnaleźć możemy w ze­branych niżej przykładach, które rzucają nieco światła na jego ewolucję. Grupuję materiał chronologicznie: 1357 r. es sy an goldwerg, an sywerwerg, kopferwerg... s. 48; 1367 r. bie dem Coppferberge CDSt. 20, s. 54; 1369 r. an kupper, s. 54 (odp.), an Kupfer (śwn.), s. 55, 1370 r. uf dem Kopferberg, uf dem Kopferberge (2 X), uf dem Kopherberge, s. 57; 1371 r. bei dem Kopferberge, s. 58; 1479 r. goldt silber kopper czyn bley, s. 103; 1505 r. silber cupper bley tzehn, s. 152; 1506 r. Kupper Erzte, s. 153: 1509 r. kuppericht, s. 160 [[24]](#footnote-24).

Z dokumentacji wynika, że jeszcze w XIV w. formy z przesuwkowym -pf~> -ph- są panujące, natomiast przejście krótkiego u -> o dokonało się już wówczas. Taki wniosek nasuwa się mimo skąpej liczby zap sów oraz pochodzenia ich przeważnie z rozmaitych późniejszych nieraz kopii. Na­turalnie formy dial, typu kopferwerg, Kopherberg są wcześniejsze niż przykłady typu kopper, kupper; z kolei natomiast przykłady takie jak kupper, kuppericht są późniejsze niż np. kopper. Według W. Jung- andreasa tzw. dialekt niemiecko-śląski, który jak już wspomniałem jest właściwie językiem napływowego mieszczaństwa niemieckiego w mia­stach prawie całej Polski XIV w., przeprowadził zmianę krótkiego średnio-niem. u w o [[25]](#footnote-25), np. ons = uns «nas», wonisch = Wunsch «życze­nie». Niestety autor rejestruje tylko fakty językowe, nie interesuje go chronologia tych przebiegów. To przejście zostało z czasem zredukowane tylko do pewnej niewielkiej części późniejszego dialektu niemieckiego w Sudetach. Dlatego w XVI w. w źródłach zdecydowanie przeważają takie formy jak kuppermole„ kupper itp. W każdym razie redukcję prze- suwki tj. postać kopper, kupper ustalić można najwcześniej na schyłek XIV w., a napewno to dopiero na XV wiek. Zapożyczenie zatem musiało się dokonać po wspomnianej zmianie głosowej, czyli możemy je datować nie wcześniej jak na XV wieku. Oczywiście, o ile przyjmiemy — co wy­daje się pewne — że źródłem tej pożyczki był wspomniany przez prof. Rosponda dialekt niemiecki, tzw. ostmitteldeutsch. W każdym razie na Śląsku zapożyczenie to z innego dialektu niemieckiego nie mogło po­chodzić, a forma z tzw. staro-wysoko-niemiecką przesuwką spółgłoskową (die hochdeutsche Lautverschiebung) przed jej zredukowaniem mogła dać ewentualne (nie istniejące) \*kofer, \*kufer «miedź» (por. np. niem. Pfarrer, stpol. fararz, fara, farny; niem. Pfeiler, pol. filar; niem. Pforte, pol. furta itd.). W wieku XIII wspomniany dialekt niemiecki omawianej zmiany fonetycznej jeszcze nie przeprowadził, a polszczyzna posiadała w swoim zasobie głosek bezdźwięczną szczel nową spółgłoskę wargowo-

-zębową f, poświadczoną w zapisach z tego wieku w nazwach miejsco­wych i osobowych (typ Falkowo, Bogufał itd.). Przemawia to przeciwko możliwości tej pożyczki już w tym stuleciu i skłania do przyjęcia, iż przyswojenie wyrazu nastąpić mogło najpewniej na przełomie XIV i XV w., a w każdym razie nie przed wiekiem XIV i nie w pierwszej połowie XIV wieku.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że nazywanie jakiejś miejscowości wyrazem, dla którego podstawą derywacyjną jest rzeczownik zapoży­czony, świadczyłoby o wysokim stopniu przyswojenia tego rzeczownika, podobnie jak i sama zdolność przybierania rodzimych afiksów. Prof. Rospond, dowodząc związku rzekomej nazwy \*Koperniki z zapożyczo­nym z niem. koper «miedź», musiałby zatem pożyczkę tę odnieść przy­najmniej gdzieś do połowy XIII stulecia, jeśli nie do czasów wcześniej­szych. A na to nie pozwala fiole logiczna analiza historii danego wyrazu oraz wzgląd na stosunki panujące według wyżej wy łuszczonych supo­zycji w ówczesnych dialektach niemieckich, którymi posługiwało się napływowe mieszczaństwo w Polsce.

To, co wyżej napisałem nie znaczy, że wyraz \*kopernik «miedziarz», górnik» lub «hutnik, obrabiacz miedzi», tj. w znaczeniu przypisywanym mu przez Łosia (za Karłowiczem) i prof. Rospcnda, nie mógł istnieć w języku polskim. Onomastyka bardzo często posługuje się metodą rekonstrukcji dla objaśnienia wielu nazw szczególnie starszych, fizjo­graficznych. Jednak fakt, że brak jest bezpośredniego dowodu na istnie­nie takiego wyrazu w żywym języku oraz w starszych słownikach przy równoczesnym wykazanym istnieniu rzeczownika kopr, koprnik oraz dużej produktywności typu nazewniczego z przyr. -nik, jak np. Chmielnik, Malinnik, Olesznk, nakazywałby daleko idący sceptycyzm w ustosunkowaniu się do rekonstruowanej przez prof. Respond a nazwy \*Kopernicy > \*Koperniki «osada miedziarzy», nawet gdyby nie było innych powodów jej zakwestionowania. A przecież powodów tych jest więcej.

Nazwy objaśniamy nie tylko na tle żywego zasobu wyrazów, lecz także opierając się na znajomości fonetyki, morfologii, fleksji histo­rycznej i na uogólnieniach onomastyki Podstawę wywodu stanowi zawsze materiał historyczno-filologiczny, lub przynajmniej filologczno- porównawczy. Tok właśnie ma się sprawa z nazwą Żyrdnicy > Żyrdniki. Musimy ją zaliczyć do kategorii nazw służebnych, ponieważ ma ona wszystkie cechy strukturalne i ewolucyjno-fleksyjne tego typu nazew­niczego, czego o nazwie wsi Kopernik > Koprnik H Koprzywnica nie możemy powiedzieć. Możemy także zrekonstruować znaczenie nazwy Żyrdnki, zestawiając ją np. z nazwami takimi jak Szczytniki «wyrob­nicy szczytów, tj. tarcz»; Grotniki «poddani trudniący się kuciem gro­tów do włóczni, oszczepów i strzał». W tym zestawieniu nazwa Żyrdnicy tłumaczy się jako nazwa służebna ludzi, którzy dla załogi grodowej wytwarzali najpewniej drewniane części uzbrojenia, a więc żerdzie, z których robiono włócznie, oszczepy, strzały itp. Według opinii historyka wyrabiali oni również tyki drewniane służące do budowy namiotów dla księcia i dworu w czasie jego podróży po kraju 2,s.

Teoretycznie możliwy wyraz \*Kopernik «obrabiacz miedzi», m:‘mo braku (jak dotąd) dokumentacji słownikowej mógł istnieć, ale jeszcze nie w XIII w. i na pewno nie znajduje on potwierdzenia w nazwie miej­scowej Kopernik z pow. nyskiego Natomiast wyrazy takie jak złotnik, n.m. Strzybnik, n.m. Rudniki wskazują na to, że mieści się on w struk­turze morfologicznej rzeczowników oznaczających w staropolszczyźnie różne zawody metalurgiczni. W artykule J. Łosia wymienione jest m.in. nazwisko Kupernik, które raczej wywieźć by należało od wyrazu kuper «miedź», an żeli od kopr «nazwa roślinna» 26 27 28 29. Z Katowic znam nazwisko Kopernok. Zresztą uderza dość znaczna liczba nazwisk Kopernik znanych nie tylko na Śląsku i w Małopolsce lub na Fomorzu, ale i w Wielkopolsce i gdzie indziej. Z pewnością nie wszyscy nosiciele tych nazwisk pochodzą z śląskiej wsi w pow. nyskim, skąd wywodziła się rodzina autora dzieła O obrotach ciał niebieskich”. Nie każde z tych nazwisk musi być pocho­dzenia od miejscowego, jakkolwiek nazwa Koprnik, Kopernik wśród tere­nowych nazw fizjograficznych jako określenie charakteryzujące szatę roślinną danej okol cy lub obiektu geograficznego, może się częściej tra­fiać i napewno znajdzie przy skrupulatnym zbieraniu nazw liczniejszą dokumentację materiałową.

Nawiązuję do tego, co powiedziałem na początku: pomiędzy nazwami osobowymi a miejscowymi istnieje ścisła i obustronna zależność. Jedna z form tej zależności polega na tym, że niezmieniona nazwa miejscowa staje się nazwą osobową: przydomkiem lub nazwiskiem. Na Śląsku znane jest nazwisko Bytom, dość częste także nazwisko Gdynia. Można

 K. Buczek: Kto to byli żyrdnicy (żerdnicy)? Kwart. Hist. Kult. Mat. R. 1957, nr 3/4, s. 454—462. — Rec. S[tanisław] U[rbańczyk]: Jęz. Pol. XXXVIII. 1958, s. 231.

 Frzcmawia za tym również n. m. Kopernia «zapewne kuźnica, hamernia wyrobów z miedzi» i wyrazy pospolite: kopre wy «miedziany», koprowina «drobna moneta miedziana», koprak «duży miedziany kociołek albo garnek», będące dery­watami rzeczownika koper «miedź» (iSł. gwar.). Słownik Lindego zna hasło kupr,

-u, m., do czego podaje przykład: kupr i miedź czynią z kamienia. Por. czes. kvprák, -u, m. ciał. «méděny peniz», kuprový «měděny» (Příruční slovník). Współ­czesny słownik dolnołużycki notuje tylko meź, -i, i., do czego przytacza z innych języków słowiańskich: scs. тесъ, głuż. mjedź, pel. miedź, czes. med. Natomiast z jęz. górnołużyckiego są liczne przykłady: koper, kopr, -a, m., koprowy, koprojty «kupferhaltif », Kopernik «I ei» Pcpomil ar «Kupferschmied», koprak «Ki pferrrünze» Ld. (per. G. Kral, Serbisch-deutsches Wörterbuch der oberlausitzer Sprache, Bautzen 1931, s. 164). For. też zapis z Eiblii Budziszyńskiej: dźeszacz Koperowych Kotlow.

 J. Łoś, cp. cit. J. Pol. VIII, 19.3. For. też nazwisko radzieckiej pisarki, tłumaczki dramatów Stanisława Wyspiańskiego — Szczepkinej-Kupiernik.

spotkać również takie nazwiska jak Biecz, Sieradz, Warszawa, a już bardzo często — Kalisz. W źródłach z XIV—XV w. ten typ nazwisk występował jeszcze częściej. W jednej z ksiąg miejskich w Pszczynie wymieniony jest w 1491 r. Johannes Wyssla, tj. Jan Wisła, dziedzic wsi Niemiecka Wisła[[26]](#footnote-26). Święty Jan Kanty otrzymał nazwisko od miejsco­wości Kęty; nazwa ta wymawiana była w staropolszczyźnie z rozszerze­niem nosówki ę <ú ps. ǫ, tj. jako nosowe a. Znane są z starszych źródeł nazwiska Bobino, Bnin, Niepart, Kromnowo, Gorzyce od odpowiednich miejscowości o tej samej nazwie 29 30. Na tym tle związek między topono­mastyką i antroponimią występuje szczególnie wyraźnie. Nazwiskiem odmiejscowym było również nazwisko Mikołaja Kopernika, z czym zga­dzają się nie tylko językoznawcy, lecz i biografowie fromborskiego kanonika31. Nic nie wskazuje na to, aby kupiecka i patrycjuszowska rodzina śląsko-krakowsko-toruńska Koperników wyrosła z miedziarzy. Wiemy o niej natomiast na podstawie danych toponomastyki i antropo­nimii tylko tyle, że napewno przodkowie wielkiego odkrywcy kosmosu i jego praw — pochodzili z śląskiej wsi Kopernik w pow. nyskim.

31

*Eugeniusz Mośko*

*\*

*RECENZJE*

 Szczególnie w pracach Lidomluva Čechů kladských. Praha 1913 i Povídky kladské I, II, Praha 1908 — 14.

*Janusz Siatkowski: Dialekt czeski okolic Kudowy. Cz. I* —
*Fonetyka* — *Słowotwórstwo. Cz. II* — *Fleksja* — *Słownic-
two* — *Teksty. Wrocław* — *Kraków 1962.*

W południowo-wschodniej części województwa wrocławskiego, w okolicach Kudowy koło Kłodzka, niedaleko czeskiej granicy mieszka jeszcze w tzw. „Kąciku Czeskim” około pięciuset osób mówiących po czesku. Jest to pozostałość dawnego zwartego osadnictwa czeskiego, które w przeszłości przekraczało granice Czech dochodząc aż na teren ziemi kłodzkiej. Mieszkańcy czescy byli tu otoczeni ludno­ścią posługującą się językiem niemieckim, a od końca XVIII wieku, kiedy Kłodzko przypadło Prusom, zostali wyłączeni ze społecznego i kulturalnego życia Czech. Do zupełnej izolacji językowej doszło jednak dopiero po roku 1918, kiedy przerwał się także kontakt z miejscowościami po stronie czeskiej. Dzisiejsze resztki osadni­ków mówiących po czesku, żyjących od drugiej wojny światowej wśród osadnic­twa polskiego, podlegają obecnie w znacznej mierze nowemu wpływowi pokrew­nego języka polskiego, który to wpływ bez wątpienia będzie się w toku dalszego rozwoju ciągle zwiększał

Dlatego też na szczególne uznanie zasługuje fakt, że Janusz Siatkowski, po czeskim folkloryście J. Š. Kubinie1 [[27]](#footnote-27) [[28]](#footnote-28), który zdołał jeszcze w ciągu swych badań przed pięćdziesięciu laty utrwalić tamtejszą czeszczyznę w jej pełnym rozkwicie, poświęcił się studiem nad tym zanikającym dialektem. Jego niedawno wydana dwutomowa monografia [[29]](#footnote-29), która oprócz opisu systemu fonetycznego i fleksyjnego przynosi również analizę słowotwórczą i leksykalną, przedstawia wierny i wszech­stronny obraz czeskiej gwary na ziemi kłodzkiej, uchwycony chyba już w ostatniej fazie jej rozwoju. Zadanie to spełnić mógł autor nie tylko dzięki nowemu, dokładnie zebranemu, materiałowi, ale i dzięki dobrej znajomości dotychczasowej literatury czeskiej (i to zarówno materiałowych prac Kubina jak i innych pozycji dialektologicznych i w ogóle bohemistycznych). Przytem dane ze starszej monografii Kubina oparte głównie na materiale wziętym z tradycyjnych opowiadań ludowych (bliskich utworom literackim) uzupełnia on i w niektórych punktach poprawia.

Materiał do swojej pracy zbierał J. Siatkowski szereg lat prawie we wszystkich jedenastu wsiach „Kącika Czeskiego”, przytem w pięciu wybranych miejscowościach przeprowadził szczegółowe badania według własnego kwestionariusza zawierającego około 2 500 pozycji, do którego włączył także odpowiednie pytania z kwestionariu­szowych ankiet do badania gwar czeskich Instytutu Języka Czeskiego Akademii Nauk w Pradze.

Czeska gwara ziemi kłodzkiej zbliża się w swej archaiczności do najbardziej peryferycznej grupy północno-wschodnich dialektów czeskich zachowując do dziś — jak to na nowo potwierdza autor — wszystkie jej cechy charakterystyczne. Szcze­gólna sytuacja, w jakiej znalazła się gwara kłodzka sprawiła, że język tych okolic, pozbawiony kontaktu z całej rozwijającym się językiem czeskim, zachował swoje stare cechy w o wiele większej mierze niż archaiczne gwary peryferyczne po stronie czeskiej. Obok p:wszechnie występujących w gwarach cech odróżniających czeskie dialekty jako całcść od języka literackiego (np. mlejn, voko, mlíko, zamiast liter. mlýn, oko, mléko), s potykamy w gwarze kłodzkiej wszystkie cechy lokalno-terytorialne, które znaleźć można również i po czeskiej stronie, gdzie zajmują rozmaite tereny północno-wschocnich Czech: niektóre są ograniczone jedynie do archaicz­nego skrawka terytorium sąsiadującego z ziemią kłodzką, inne natomiast sięgają głęboko aż do Czech środkowych (np. takie jak cejtit, vozejk, cizej, liter. ćLit, vozík, cizi «czuć, wózek, obcy»).

W zakresie fonetyki (I, s. li) — 78) kłodzka c^eszczyzna zaohowu;e niektóre różnice w starej długości samogłosek (1 ú'ě, lile, míro, lí[[30]](#footnote-30)o, díšt, šišlej, liter, kotů, tele, jméno, léio, celt, Šcslý «l ocie, ciele, lato, deszcz, szósty»). Zdar?a;ą \*ie też wypadki rcwych wzdłużeń i skróceń (kri' a, pívc, nrůž, pčři; psaní, telecí, nmnik, liter, kniha, pivo, muž, peří; psaní, telecí, rybník «książka, piwn, mężczyzna, pierze, pismo, cielęcy, staw»). Mamy tu też pozostałości zatraty miękkości wargowych (vědět, měděněc, slamennej, liteť. vědět, mčděnec, slaměný, «wiedzieć, garnek mie: dziany, słomiany»). Na początku wyrazu zachowuje sie i-, i- bez j- (iskra, il, inej, liter, jiskra, jíl, jiný «iskra, glina, ił, inny » ale również bc-i se, do iła z uprzednim zwarciem krtani wewnątrz słowa, liter, boji se, dojila, «bei si", doiła»). Z procesów spółgłoskowych wymienić tu należy przede wszystkim wszystkie wypadki zmian i zaniku dwuwargowego tu, co jest znane i innym gwarom czeskim (prayda, kayka, kiey, do ysi, liter, wy mew a prazda, kajka, kref, do jsi; šuče, reteno, liter, išude, vřeteno «wszędzie, w-rzeoicrc»; sjet, hjezča, liter, svět, hvězda «świat, gwiazda», břed, bidle, liter, vřed, vidle, «wrzód, wiały»; bil Čechách, liter, byl v Cechách, następnie zachowanie, ewentualnie rowy rozwój wymowy podwójnego -nr.- (ka- mennej, kożennej, liter., kamenný, koženný. wymawiane kamení, kežení «kamienny, skórzany»), także na miejscu -dn- (polenne, slunné, liter, peledne, sludně «południe, studnia») oraz niektóre zmiany z zakresu upodobnień spółgłoskowych (kazlec, herlábí, liter, tkedlee, t.ediálí «tkacz, jecwat»; cł.n\oira, do lochte, liter, kmotra, do lokte «kmotra, kuma, do łokcia»).

Wyraźnie dotąd zachowują się rozmaite archaiczne cechy fleksyjne (II, s. 7 — 52). W odmianie rzeczowników są używane pewne specjalne końcówki, np. -oj w datiwie i lokatiwie sing, mase., ftákoj, hoc c j, oo šoucoj, liter, hochovi, p.ácu,

o seid), -ej w instrumentalu sing. fern, (s ceiicej, mastej, zemhej, IKer. s čepicí, mcs.í, zemí), -cm w instium.entalu sing. mase. s á em, Franiem, li.er. s tátou, Fianicu), -cuch w genetiwie plur. (u kiávcvch, biázdcuch, bez zubouch, liter. и krav, brázd, bez zubů), -vm w datiwie plur. fem, (к slepAcum, mi šum, liter, к slepicím, myším), -om w datiwie nazw rodzinnych (к Nct-é^om, li.er. к Nová­kům), -ima w instrumentalu plur. (s koníma, seálácma, lejcima, pelima, iiter. s koní, sedláky, lavicemi, poli). Żywotne rzeczowniki rodzaju męskiego mają w akuzatiwie plur. formę nominatiwu (pro heši, tcjąci, zajci, liter, pi o hochy, vo^á^y, zajLe). W przymiotnikach i zaimkach wzajemnie wymieniają się końcówki niektórych przy­padków: obok dobre jch, -ejm, -ejma, liter, dobrých, -ým, -ýmz, także debi ее г, -em, -ema tak samo jak iech, lem, terna; ebek těch... także lejch, tejm, tejma jak do- brejch..., liter, těch, těm, těmi. Poza tym jest jedna końcówka dla genetiwu, datiwu

i lokatiwu sing. fem, (li debt i, liter, té dobré). W koniugacji, w trzeciej osobie plur.

występuje tylko jedna wspólna końcówka *(držej, um,hej, vozej, dělaj,* liter, *drží, umějí, vczí, dělají).* Niektóre imiesłowy posiadają specjalne formy (*držel, ležela, bolało,* liter, *držel, ležela, bolelo, posečíno, uklidíno, vošiděnej,* liter, *posečeno, ukli­zeno, ošizený).*

Wiele z powyższych zjawisk zachowuje się w okolicach Kudowy znacznie czę­ściej niż w Czechach, gdzie niejednokrotnie uległy cną już nowemu wpływowi języka literackiego i potocznego. Taki jeszcze archaiczny stan uwidacznia się również wyraźnie w kłodzkiej wymowie spółgłoski w. Spółgłoska ta może być reali­zowana trzema różnymi sposobami: jako stare bilabialne w (zachowuje się zwłaszcza w sąsiedztwie o, v), jako niezgłoskotwórcze ṷ (na początku wyrazu albo w połą­czeniach z poprzedzającą samogłoską: ṷoteṷrit), albo przechodzi w dzisiejsze wargowozębowe v (najczęściej w sąsiedztwie i, e) Jeden wyraz można tu słyszeć wyma­wiany w sposób trojaki, np. woda, ṷeda, voda. Jednak i tu, w ziemi kłodzkiej, jak to u Siatkowskiego wynika z porównania dzisiejszego stanu z materiałem Kubina, doszło do zaniku niektórych ważnych archaizmów (np. zanikły ślady twardego l: votpočay, votpočaya, zmniejszył się zasiąg wyrazów z pełną samogłoską przed r, l: tylko berlička, misel, liter, hrdlička, mysl), nie występują także nowe przykłady ze zmianą nn w dn (kamednej, dfevednej, liter, kamenný, dřevěný), nie pojawiają się takie postaci jak boula, kaj.laĄ ani niektóre formy przymiotników (Instrumentalis sing. mase. neutr, s dobrem, liter, i dial, dobrým, gen., dat., lok., sing. fem, tej dobrej4 [[31]](#footnote-31), liter, té dobré).

Wiele uwagi poświęca się też analizie zasobu słownikowego (II, s. 53 — 11C). Zgromadzony materiał obejmuje przeszło 4000 jednostek leksykalnych (włącznie z różnicami słowotwórczymi), które z kolei autor klasyfikuje według podobieństw i różnic z zasobem słownikowym czeszczyzny literackiej, potocznej i lokalnej. Nieliterackich wyrazów jest mniej więcej jedna czwarta, z tego około jedną trzecią tworzą gwarowe siewa kłodzkie (takie jak leużnej sud «beczka na gnojówkę»', plácačka, liter, vařečka «warząchew», vařečka, liter, kvedlačka «mątewka», delejšek desł. «dolna część», czyli «spódnica», liter, sukně; štekle od vzteklý «wściekły», «szybko», liter, rychle itd.) i inne dialektyzmy (hrdlouhat, liter. Vlát «kłamać», hlemejždě, liter, deitovka «dżdżownica», břitvenka, liter, slepýš «zaskro­niec», kopačka, liter, tuiin «brukiew», mněchouka, liter, trávní plachta «płachta do noszenia trawy» itd.). Bardzo cenne jest uchwycenie przez autora żywych germanizmów słownikowych, bądź już powszechnych (deka «koc, kołdra», kafe «kawa», šuple «sziflaca», fvccvat «gclic», mašina «młockarnia») bądź tylko miejscowych {jederhalter «obsadka», birna «żarówka», šnéman «bałwan śniegowy», liter, nasadka, iarovka, sněhulák; fergismajnicht, liter, pomněnka «niezapominajka».

Eardzo bogaty jest dział s ł o w o t w ó r s t w о (I, s. 79 — 169). Jest to wła­ściwie pierwsza systematyczna analiza słowotwórcza czeskiego materiału gwaro­wego, przytem nie robi się tu różnicy między procesami dotąd na czeskich terenach produktywnymi (np. strniště, cusiště, jeteliště... («rżysko, owsisko», «ściernisko po koniczynie»), a procesami już zakończonymi, historycznymi (np. dílna, kůlna «warsztat, szopa»). Z analizy powyższej wynika, że pod względem słowotwórczym gwara kłodzka w swej istocie zgadza się z innymi gwarami czeskimi, specyficzne cechy lokalne są zupełnie nieliczne, np. dallik, liter, datel, krtice, liter, krtek,

modřenice, liter, modřina «siniec», povijek, liter, povijan «powijak», formy typu husák, houserák (liter, houser) «gąsior», ple ták «kosz na plewy», moták, liter. motovidlo, štědrák (z wyrażenia Štědrý den), liter, vánočka «strucla», voblák, vobláček, liter, oblázek «okrągły kamień».

Jakkolwiek autor posługiwał się niezwykle skrupulatnie wszelką czeską lite­raturą słownikową, nie mógł dokonać zawsze zadowalającej klasyfikacji materiału, ponieważ dotychczas nie ma w tym zakresie dobrych pomocy naukowych (słowniki języka literackiego często bardzo się od siebie różnią w zaszeregowywaniu poszcze­gólnych wyrazów, a słowników gwarowych mamy bardzo mało).

Jak już widać -wyraźnie z przytoczonych przykładów, nie mógł autor, nawet koncentrując się tylko na tradycyjnych gwarach czeskich, nie zająć się wpływami obcych środowisk językowych, którym naturalnie podlegała także czeszczyzna kłodzka. Niemieckie wpływy najbardziej uwidaczniają się w leksyce. Wyrazy nie­mieckie, w przeważającej części, przejmowano bezpośrednio z okolicznych gwar niemieckich, co zdeterminowało także ich formę w czeszczyźnie kłodzkiej (np. prze­jęcie ze zmianą á > ó przykładów takich jak bona, vóra, liter. niem. Bahn, Ware; wymowa švacer, šuster, hasterman). Inne wpływy niemieckie są zupełnie odosob­nione (np. kalki w odmianie liczebników: vot tejch pjet sedlácu, s tema sedum molejma kuzlatama, liter, od těch pěti..., s těmi sedmi...). Obecnie do gwary podkudowskiej przenika coraz więcej najbardziej potocznych słów polskich niezbędnych przy wzajemnym porozumiewaniu się we współczesnym środowisku polskim (z całego „Kącika Czeskiego” już tylko Jakubowice są wsią wyłącznie czeską). Wszystkie przejęte słowa dotychczas jednak pod względem fonetycznym i fleksyjnym przekształcają się zgodnie z czeskim systemem gwarowym.

Pracę Siatkowskiego uzupełniają i dobrze ilustrują dodane teksty (II. s. 111 — 149) będące nieretuszowaną kopią nagranych na magnetofon, pochodzą­cych od trzech osób opowiadań ciągłych. Czeskiego czytelnika dziwi, że autor zapisuje prawie każde kłodzkie ř jak z, szczególnie od dwóch pierwszych informa­torów (por. także jego wyjaśnienia — I, s. 60). Co prawda kilka przykładów takiej wymowy cytuje już Kibin [[32]](#footnote-32), ale ze zniemczonej wsi Brzozowa. Współczesny zakres tego typu przykładów u Siatkowskiego jest zadziwiający. Także sylabę mńe słyszy autor stosunkowo często jak mje. Rzeczywiście trudna do zrozumienia jest także ocena niektórych długości (povim, vo svalim słyszy autor dość często povím, vo svalím, więc tak samo jak w literackiej czeszczyźnie). Poza tym jednak godna podziwu i budząca zaufanie jest znajomość czeszczyzny i gwary kłodzkiej u pol­skiego badacza.

Pracę Siatkowskiego zaliczyć można do rzędu podstawowych monografii gwar czeskich.

*Pavel Jančák
Praha*

*SPRAWOZDANIA*

*I SEMINARIUM JĘZYKOZNAWSTWA OGÓLNEGO
I STOSOWANEGO*

W okresie od 12 Lipca do 6 sierpnia 1965 r. w uroczym miasteczku Besançon we Francji odbywało się zorganizowane przez AFLA i AILA (Francuskie i Między­narodowe Towarzystwo Językoznawstwa Stosowanego) I Seminarium Językoznaw­stwa Ogólnego i Stosowanego.

Wybór miejsca był o tyle szczęśliwy, że nowe osiedle uniwersyteckie (La Boulois) oddalone o 5 km od Besançon dając uczestnikom maksimum wygody sprzyjało jednocześnie skupieniu się wyłącznie na pracy naukowej.

Przyjęto tam różnorodne formy pracy: wykłady kursowe, referaty monogra­ficzne z dyskusją, seminaria, poświęcone głównie wyjaśnianiu wątpliwości uczest­ników wykładów kursowych i zastosowaniu wiadomości podawanych na wykładach kursowych w konkretnej pracy badawczej czy dydaktycznej, ćwiczenia praktyczne w programowaniu i obsłudze maszyny matematyczno-logicznej IBM-1620, a nawet kurs języka rosyjskiego dla początkujących.

Pod względem zarówno pozycji zawodowej jak i przygotowania językoznawczego uczestnicy kursu byli bardzo zróżnicowani. Dużą grupę stanowili lektorzy uniwersyteccy i nauczyciele języków ze szkół średnich, obok nich młodsi pracow­nicy naukowi oraz paru profesorów, paru studentów i nawet kilku pracowników francuskiej administracji szkolnej.

Tematyka wykładów kursowych była też bardzo różnorodna: fonetykę ogólną i fonologię prowadzili prof. Malmberg i prof. Sebeok, systemowi gramatycznemu poświęcone były wykłady prof. Hundelstona i prof. Dubois, leksykologią zajęli się prof. Coseriu i prof. Dubois, przy czym prof. Coseriu kładł większy nacisk na semantykę, gdy prof. Dubois koncentrował swoje wykłady wokół prac leksyko­grafii, drugi wykład kursowy prof. Coseriu poświęcony był typologii językoznaw­czej, łączył on ogólne, metodologiczne założenia typologii z typologią języków romańskich. Oryginalnym wkładem tego uczonego były zarówno sposób ujęcia abstrakcji stosowanych przy opisie języka z podziałem na parole, normę, system, typ jak i koncepcja ewolucji języka. Norma to intuitywne poczucie językowe, które ma każdy mówiący, system, którego jedynym realnym bytem są podręczniki gra­matyki, stanowi zespół możliwości, które mogą być zrealizowane w normie; typ to najogólniejsze cechy wspólne dla różnych systemów, wskazujące kierunki reali­zacji możliwości w systemach. Układ ten, zdaniem Coseriu, jest podwójnie sprzę­żony, bo wpływ nowych wypowiedzi otwierających nowe możliwości powoduje ewolucję normy, ewolucja normy zapoczątkowuje nowe tendencje w systemie, te zaś powodują ewolucję typu. Oczywiście ewolucja na stopniu parole jest naj­szybsza, na stopniu typu najwolniejsza.

Typologii języków afrykańskich poświęcił swoje wykłady prof. Alexander. Omówienie podstawowych pojęć semantyki było tematem wykładów kursowych prof. Culioli. Drugi cykl wykładów poświęcił on kwestii zastosowania zdobyczy językoznawstwa ogólnego w nauczaniu języków obcych. Również metodyce naucza­

nia języków obcych poświęcił swoje wykłady prof. Capelle w głównej mierze oma­wiając problemy kontaktów międzyjęzykowych i billingwizmu.

Do bardzo zajmujących «należały wykłady prof. Moreau (dyrektor ośrodka badań naukowych IFM) i p. Feuchot, poświęcone programowaniu maszyn elektro­nicznych ze szczególnym uwzględnieniem języków stosowanych w maszynach IEM — Fortran II i Fortran IV. Języki te prostsze niż „Algol” choć wyzyskujące część jego symboliki) są bardziej przystosowane do potrzeb językoznawstwa i logiki. Część wykładów była poświęcona również gramatykom generatywnym i logice matematycznej.

Równolegle z wykładami odbywały się ćwiczenia na maszynie matematyczno- logicznej IEM 1620. Jest to urządzenie zbliżone do znanych w Polsce maszyn elektronowych typu GIFR czy FLWRO, z powszechną przy tego typu maszynach przeszkodą za małej pamięci wewnętrznej. Językoznawcy francuscy radzą sobie w ten sposób, że dzięki zastosowaniu wejścia dla danych zakodowanych na kartach perforowanych, wprowadza się dane częściami odpowiednimi dla danego programu, sam program jest również wprowadzany na kartach perforowanych. Wyjście danych opracowanych przez maszynę, jak również komunikacja z operatorem i operatora z maszyną w trakcie pracy odbywa się przez dalekopis. Do ciekawszych prac wyko­nywanych przez ten mózg elektronowy należały: tworzenie (generowanie) zdań francuskich na podstawie indeksu wyrazów z oznaczoną pozycją w zdaniu, a ściślej w drzewie generacji zdania; koniugowanie czasowników nieregularnych; obliczanie liczby wyrazów w zadanym tekście.

Referaty monograficzne (conferences) dotyczyły tak wielu i tak różnych zagad­nień, że trudno tu wszystko omawiać. Wygłosili je profesorowie: M. A. Martinet, M. Halliday, M. Th. Sebeok, M. Alexandre, M. P. Pimsleur, M. P. Leon, M. Quemada, M. Fcurquet, M. Moreau, M. Dubois, M. Fonagy, M. Gsell, M. Ccseriu, M. Culioli.

Frofesorcwie Quemada i Moreau skupili się wokół problemów zastosowania nowoczesnej aparatury elektronicznej do badań językoznawczych, bądź to do prac leksykcgraficznych, które omawiał prof. Quemada, kierownik ośrodka leksykografii mechanograficznej w Besançon, bądź też do przekładu mechanicznego, którym inte­resują się ośrodki naukowe w Grenoble i Nancy. Prace wykonywane w tych ośrod­kach omawiał M. Moreau. Bardzo pouczający był też prowadzony przez M. P. Pimslcura, dyrektora laboratorium nauki języków w Ohio, pokaz programowanego nauczania języków obcych przy użyciu magnetofonu. Ten system jest stosowany w pracy z dużym audytorium, m.in. w ten sposób uczy się żołnierzy armii amery­kańskiej wyjeżdżających co baz na obcych terytoriach.

Jest to system nauczania bez udziału pisma, opierający się na wielokrotnym powtarzaniu typowych zdań i zwrotów w różnych kombinacjach dialogowych.

Interesujący też był wykład prof. M. P. Leona (Toronto) „La Fhoncstylistique”. Referent wykazywał zmienność wymowy francuskiej w zależności od stylu wypo­wiedzi: od ulicznika paryskiego, przez wdzięczącą się kobietkę (ilustrowane nagra­niem Brigitte Bardot) aż po styl wymowy aktorów tragicznych i styl mówców wiecowych (ten ostatni styl ilustrowało nagranie fragmentu przemówienia gen. de Gaule’a).

Sądzę, że warto by było zrobić podobną kolekcję dla języka polskiego, płyta czy taśma magnetofonowa z takim nagraniem byłaby cenną pomocą naukową.

Jeśli już mowa o pokazach to nie można pominąć wycieczki do ośrodka leksykograficznego w Besançon. Ośrodek ten pod kierownictwem prof.\* Quemady stał się nie tylko placówką przyspieszającą wykonywanie prac słownikowych, ale też poważnym ośrodkiem naukowym, mechanizacja bowiem prac lingwistycznych po-

stawiła językoznawców wobec nowych problemów opracowania języka. Warto za­znaczyć, że większość urządzeń pracujących w tym ośrodku jest znana w Polsce w przemysłowych i administracyjnych stacjach obliczeniowych.

Ośrodek w Besançon od 1960 r. opracował kilkaset słowników autorów (głównie XVII w.), a z ciekawszych prac należałoby wymienić obrócenie słownika flamandzko- starofrancuskiego na starofrancusko-flamandzki.

Sam pomysł zorganizowania seminarium był świetny. W kształceniu kadry naukowej i w podnoszeniu kwalifikacji nauczycieli odgrywają dużą rolę kontakty z uczonymi z różnych szkół i środowisk i to właśnie tak codzienne, dające możli­wość wgłębienia się w całość teorii danego uczonego.

Wydaje się, że ta forma kontaktów mniej krępująca niż zjazdy i kongresy jest godna naśladownictwa. Jeśli do tego dodać znakomitą organizację całego semina­rium i serdeczną gościnność kierownictwa i pracowników kursu zrozumiałe jest, że uczestnicy kursu wywieźli nie tylko wiele wiadomości, ale też podziw dla zdolności organizacyjnych Francuzów i najpiękniejsze wspomnienia z tego międzynarodowego "poligonu” lingwistycznego.

*Andrzej Maria Lewicki*

*OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW*

*Względnie*

Ob. Zofia Parandowska z Bydgoszczy prosi o wyjaśnienie znaczenia wyrazu względnie, zwraca się zaś z tą prośbą dlatego, że między pew­nymi osobami, które zawierały umowę notarialną, powstał spór na tle interpretacji wyrazu względnie w jednym z punktów tej umowy. Punkt ten ma brzmienie następujące: „Każdy nabywca realności ma dać prze­jazd i przechód z ulic Osada względnie Botanicznej”. Korespondentka uważa, że z chwilą gdy nabywca zapewnił przejazd i przechód (nie­którzy zamiast tego woleliby przejście) z ulicy Botanicznej, to warunek od niego wymagany został spełniony, tymczasem sprzedawca domaga się jeszcze przejścia od strony ulicy Osada. Sprawa znalazła się w sądzie i dotychczas nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta.

Jest to drugi znany mi wypadek komplikacji prawnych spowodo­wanych przez użycie w tekście postanowienia prawnego wyrazu względnie. O pierwszym czytałem przed wojną w artykule sędziego Wyrobka z Krakowa\* sąd postanowił, że pewna osoba ma wykonać czynność A, względnie uczynić co innego, i wynikła wątpliwość, czy owa osoba została postawiona przed alternatywą uczynienia tego lub tamtego według swego uznania, czy też powinna w zasadzie wykonać czynność A i tylko w razie gdyby nie mogła wykonać tej czynności, wolno jej uczy­nić co innego. Podobny wypadek zachodzi jak gdyby i w sprawie, o któ­rej rozstrzygnięcie prosi ob. Parandowska. Korespondentka pisze, że całe życie rozumiała, że wyrażenie to względnie tamto znaczy „to albo tamto”. — Gdyby wyraz względnie znaczył dokładnie to samo co albo, to należałoby w wypadkach gdy chodzi o wyraźną alternatywę, czyli wybór jednej z dwu możliwości, nie mówić względnie, ale mówić albo. Wyraz albo jest tylko spójnikiem, wyraz względnie jest zasadniczo przy­słówkiem, przed jego zaś spójnikowym używaniem wydawnictwa po­prawnościowe przestrzegają. Z przysłówkowym użyciem wyrazu względnie mamy do czynienia w takich zdaniach jak: ,,on się czuje względnie dobrze”, winowajca został potraktowany względnie łagodnie”. W takich zdaniach względnie znaczy „stosunkowo”. Z tym znaczeniem może się łatwo skojarzyć odcień znaczeniowy «o tyle, o ile», «ze względu na», «w zależności od». Jeżeli się używa wyrazu względnie nie precy­zując, od czego ma zależeć jedna z jakichś dwóch możliwości, traktując względnie jako znaczące to samo co spójnik, to wtedy mogą łatwo po­

wstawać wątpliwości co do sposobu rozumienia zdania. Tak też widocznie uważa sąd rozważający sprawę, którą w swym liście przedstawiła ko­respondentka. Niezależnie od użycia wyrazu względnie punkt umowy stanowiący przedmiot sporu jest w ogóle wystylizowany niezbyt for­tunnie: co to znaczy „dać przejazd i przechód z ulicy Botanicznej”? czy nabywca ma umożliwić wydostawanie się z tej ulicy, czy tylko wyrazić zgodę na przejazd? Oprócz tego, jeżeli mowa o przejeździć, to można się raczej spodziewać przejazdu przez ulicę niż z ulicy, jeżeli zaś z ulicy, to raczej wyjazd niż przejazd.

*Harcówka*

Ob. Józef Wieśniak z Zarzecza zwraca uwagę na niewłaściwość uży­wania wyrazu harcówka jako określenia domu harcerza.

W środowiskach harcerskich — harcówka znaczy nie tyle dom harcerza, ile izbę harcerską. Wyraz ten pozostaje w bezpośrednim związku nie z harcerzem, ale z harcowaniem. Stosunek form harcówka: harcować jest taki sam jak forma harówka: harować. W obu wypadkach mamy do czynienia z wyrazami o charakterze trochę żartobliwym, albo swobodnym, potocznym i środowiskowym.

*Będę śpiewać, będę śpiewał*

Ten sam korespondent wyraża ubolewanie z powodu zwrotów typu: grać będzie, śpiewać będzie, które zdarza mu się słyszeć w różnych przemówieniach publicznych, a które go rażą, bo sądzi on, że „jest to sławny niemiecki bezokolicznik, który zuboża nasz język”.

Konstrukcja będzie grać, będzie śpiewać jest w języku polskim tra­dycyjna, sięgająca wstecz aż epoki prasłowiańskiej; nie ma sobie czym psuć krwi, bezokolicznik niemiecki (dlaczego w dodatku sławny?) nie wchodzi tu w ogóle w grę. Nasuwają się tu dwie uwagi. Pierwsza: zanim się zaczniemy czymś przejmować i martwić, powinniśmy dobrze poznać, jak się naprawdę rzeczy mają, bo to nas może chronić przed wpadaniem w kompleks mniejszej wartości Druga uwaga: z dwóch obocznych, jednakowo poprawnych form: będę śpiewać: będę śpiewał druga stopniowo zyskuje przewagę nad pierwszą i to do tego stopnia, że forma pierwsza: będę śpiewać, tradycyjna i starsza od drugiej, zaczyna się wydawać niektórym rażąca. Może kiedyś wyjdzie ona zupełnie z uży­cia, ale dziś jest jeszcze żywa i nie ma powodu już się jej wyrzekać.

*Nie mów im* — *nie mów do nich*

Ob. Jerzy Hasiuk z Otwocka prosi o rozstrzygnięcie zakładu, która z dwóch konstrukcji jest poprawna: „nie mów dla nich tego” czy też „nie mów do nich tego”. — Zastanawia, dlaczego zakładający się nie wzięli pod uwagę trzeciej, najprostszej możliwości: „nie mów im tego”.

Można mówić do kogoś — gdy mamy na myśli to, że mówiąc zwra­camy się do pewnej osoby; mówić coś komuś znaczy «przekazywać komuś treść zawartą w słowach». Jeżeli powiemy „nie mów do nich” to znaczy „nie zwracaj się do nich, nie rozmawiaj z nimi”. Nie mów im tego znaczy: „nie podawaj im tego do wiadomości (choćbyś nawet miał z nimi rozmawiać)”. W „Słow. poprawnej polszczyzny” Szobera przyto­czone jest zdanie z Krasińskiego: „Ja nie dla was mówię”, które znaczy: «mówiąc, nie mam na myśli was, nie dla was przeznaczam to, co mówię». Jest to konstrukcja rzadka i nie nadająca się do użycia zwłaszcza po zaprzeczonym rozkaźnku. „Nie mów cla nich tego”, jeżeli ma znaczyć «nie mów im tego» razi tak samo jak wyrażenie, które można czasem posłyszeć w Warszawie: „uszanowanie dla pana” zamiast „uszanowanie panu”. Zdanie: „nie mów do nich tego” nie bardzo się tłumaczy, bo „nie mów do nich” znaczy «nie rozmawiaj z nimi», a w takim razie zbyteczne jest precyzowanie, czego się ma nie powiedzieć. Z tych uwag wynika, że zakład wygrałby ten, kto by się był opowiedział za zwrotem: „nie mów im tego”, ale zwolennika tej konstrukcji wśród dyskutantów nie było.

*Żyd* — *pochodzenie nazwy*

Pytanie drugie tego samego korespondenta. Jaki jest stosunek pol­skiej formy Żyd do formy niemieckiej Jude i francuskiej Juif?

Punktem wyjścia formy polskiej jest forma .łacińska Judaeus, która dostała się do nas za pośrednictwem romańskim (weneckim, jak przy­puszcza Brückner). Linde cytuje z Seklucjana „Testamentu Nowego” wydanego w Królewcu w roku 1551 wywód — co do związku z Judą słuszny: „Od Judy Patriarchy syna Jakubowego ziemia Judowska zwana; lecz Polacy napsowawszy słowa, mówią żydowska, i lud tej ziemi zowią Żydami, co mieli zwać Judami, jako insze języki zowią”. W języku starofrancuskim, jak poświadcza Słownik Etymologiczny języka francuskiego Alberta Dauzat, istniała wcześniej niż forma juif, bo już w wieku X-tym, forma judeu, której forma polska Żyd dość ściśle by odpowiadała. Spółgłoska d utrzymuje się również w książkowej formie francuskiej judaique.

*Vercors, Vercorca*

Ob. Mirosław Bieńkowski z Ożarowa pod Warszawą prosi o wyja­śnienie, jak należy wymawiać i odmieniać nazwisko, a ściślej pseudo­nim znanego pisarza francuskiego Vercors.

Chodzić może o dwie rzeczy: po pierwsze o to, jak ma brzmieć forma mianownika, a mianowicie, czy wymawia się w niej końcowe s czy też nie, po drugie o to, czy jeżeli odmieniamy ten pseudonim, to mamy powiedzieć w dopełniaczu Vercorsa czy Verccra. Nazwa Vercors jest zasadniczo nazwą geograficzną odnoszącą się do płaskowyżu w Masywie Centralnym (Massif Central) we Francji, gdzie się toczyły zacięte walki francuskich oddziałów Ruchu Oporu z wojskami hitlerowskimi. W na­zwie tej końcowe s nie jest wymawiane. Jeżeli niektórzy, mając na myśli pisarza, wymawiają Vercors (-ors), to robią tak dlatego, że czasem w języku francuskim odróżnia się nazwisko osoby od nazwy miasta przez wymawianie w nazwisku końcowego s. Na przykład nazwisko znanego językoznawcy francuskiego, które się pisze tak samo jak nazwa stolicy Francji, wymawiane jest Paris: (z -s). W Sorbonie jest sala imienia tego językoznawcy zwana „salle Gaston Paris'\ Gdyby Vercors było nazwiskiem, a nie pseudonimem, mogłoby brzmieć Vercors, jako pseudonim zachowuje ono jednak takie samo brzmienie jak nazwa geo­graficzna (imię i nazwisko pisarza brzmiały Jean Bruller). Co do spo­sobu odmiany pseudonimu Vercors, to ponieważ forma ta kończy się literą oznaczającą spółgłoskę, więc stosując zasadniczą regułę wypada­łoby dopisywać do tej litery polskiej końcówki przypadkowej, nie oddzie­lając ich apostrofem, to znaczy, że wypadałoby pisać — a więc i mówić — Vercorsa, Vercorsowi itd. Litera nie wymawiana w języku francuskim uzyskiwałaby brzmienie w wymowie polskiej. Byłoby to analogiczne do takich wypadków jak mianownik Diderot — końcowe t jest niewymawianą literą — dopełniacz Diderota — spółgłoska t daje się słyszeć przed samogłoską. Jest jednak i pewna różnica: wymawianie t w formie Diderota tłumaczy się tym, że pozwala dodawać polskie końcówki przypadkowe. W związku z formą Vercors takiej potrzeby nie ma, bo końcówki równie łatwo łączyć ze spółgłoską s jak ze spół­głoską r. Odmiana Vercorsa, Vercorsowi może prowadzić do utrwalenia w mianowniku wymowy końcowego s: Vercors, ale to już trudno, uży­wanie w dopełniaczu formy Vercora byłoby zniekształceniem pisowni nazwiska.

*Generacja*, *generalicja*

Ob. E. Kolwicz z Pułtuska prosi o wyjaśnienie, jaki zachodzi zwią­zek między wyrazami generacja i generalicja.

Pierwszy z tych wyrazów jest spolonizowaną formą wyrazu łaciń­skiego generatio, który znaczył urodzenie, wydanie na świat, później nabrał znaczenia «pokolenia» i w tym znaczeniu jest u nas dziś najczę­ściej używany (,,ludzie starszej generacji” — czyli starszego pokolenia). Generalicja to «ogół najwyższych oficerów armii, korpus generalski». Wyraz ten wiąże się z przymiotnikiem łacińskim generalis «ogólny»; nazwa generała jest historycznie urzecznikowionym przymiotnikiem: stare wyrażenie francuskie capitaine general, znaczyło «kapitan gene­ralny», czyli «ogólny dowódca», potem określenie general stało się samo­dzielnym wyrazem, który był punktem wyjścia naszego generała. Oby-

dwa wyrazy — generacja i generalicja — łączą się ze sobą pod wzglę­dem etymologicznym, to znaczy, że zawierają ten sam rdzeń: oba mianowicie pozostają w związku z rzeczownikiem łacińskim genus, generis «rodzaj, gatunek». Przymiotnik generalis znaczył pierwotnie «należący do pewnego rodzaju, rodzajowy, gatunkowy», a więc nie jednostkowy.

*Blasfemia*

Wyraz blasfemia jest nie znany większości słowników języka polskiego. W Słowniku Warszawskim jest on opatrzony wykrzyknikiem ostrzega­jącym przed jego używaniem. W języku greckim wyraz blasfemia znaczył «oszczerstwo, obmowę». W Nowym Testamencie nabrał znaczenia bluźnierstwa.

*Inkarnacja*

Inkarnacja znaczy wcielenie, ten wyraz polski jest historycznie tłuma­czeniem wyrazu łacińskiego tak samo jak wpływ, wrażenie i liczne inne z kręgu pojęć oderwanych.

*Prapremiera*

Ob. Józef Ratajski z Warszawy sądzi, że wyrazy zaczynające się od pra- mogą się odnosić tylko do jakichś rzeczy, które się działy w odleg­łej przeszłości, toteż wydaje mu się niewłaściwe zapowiadanie pra­premiery jakiegoś widowiska, które dopiero ma się odbyć. „Z równym sensem, pisze korespondent, mógłbym siebie nazwać pradziadkiem, chociaż mam dopiero dwóch nieletnich synów”.

Ten, kto ma synów — lub córki — jest potencjalnym pradziad­kiem, to znaczy człowiekiem, o którym kiedyś, ze stanowiska przy­szłych pokoleń, można będzie powiedzieć: pradziadek. Zasadniczo słuszna jest uwaga, że przedrostek (czyli prefiks) pra- przenosi nas myślą w przeszłość. W określeniu prapremiera antycypuje się niejako czas przyszły, to znaczy traktuje się dane przedstawienie jako wyprze­dzające wszystkie inne, jako prapoczątek tych innych. Jakkolwiek by się to zresztą interpretowało pod względem logicznym, wypada stwier­dzić, że wyraz prapremiera istnieje i ma określone znaczenie, miano­wicie znaczenie «pierwszego przedstawienia danego utworu dramatycz­nego na scenie po jego napisaniu albo przełożeniu na inny język». Nie jest to wyraz dawny; najstarszy przykład jego użycia, jaki mogliśmy przytoczyć w naszym Słowniku Języka Polskiego pochodzi z roku 1932, w dawniejszych słownikach wyraz prapremiera nie był rejestrowany. Powstał on w środowisku teatralnym, jest w tym środowisku używany i nie ma powodów, żeby go z języka wyświecać.

*W. D.*

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

*pod redakcją prof, dra* W. *Doroszewskiego*

Tom V, str. 1265 -f- 2 nlb, obejmuje lit. Nie-Ó w subskr. zł 88,— Tom VI, str. 1477 -f 2 nlb, obejmuje lit. P-Prę w subskr. zł 88,— Tom VII, str. 1499 4- 2 nlb, obejmuje lit. Pri-R w subskr. zł 88,—

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C zł 220,—

Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G zł 220,—

Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—К zł 220,—

Tom IV, str. 1331, obejmuje litery I—N (do vić) zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kie­runkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwieckiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksyko­grafii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wy­razy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszyst­kie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszcza­jące do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sfor­mułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wy­razu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia ■wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisa­rzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat za­czerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumen­towany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba

o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, dzia­łaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów

i wszystkich miłośników7 języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena prenumeraty rocznej zł 60,— półrocznej zł 30

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch\*, Warsza­wa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.
2. Oddziały i Delegatury „Ruchu”.
3. Urzędy pocztowe i listonosze.
4. Księgarnie „Domu Książki’\*.

Zamówienia przyjmowane są do dnia 15 miesiąca poprzedzają­cego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23 (teł. 20-46-88), konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40\*/« wyższy.

Bieżące oraz archiwalne numery można nabywać lub zamawiaó w księgarniach „Domu Książki” oraz w Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kul­tury i Nauki (wysoki parter).

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna nr 12, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIA REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA

1. S. Rospond: Toponomastyka a geologia (W sprawie nazwiska Kopernika) Por. Jęz. 1963, s. 429—434. E. Mośko: O nazwie miejscowej Kopernik i nazwisku Toruńczyka. Por. Jęz. 1962, s. 176—181. — Por. też: E. Mośko: Jeszcze o nazwisku Kopernik. Por. Jęz. 1964, s. 23—25. [↑](#footnote-ref-1)
2. Por. czes. kopr -u m bot. rostlina z čeledi okoličnatých Anethum graveolens, vonna zelenina. Kopretina -у f. bot. rod rostlin z čeledi složnokvetých Chrysan­themum. Koprnik -um. bot. rod rostlin z čeledi okoličnatých (Přiruční slovník jazyka českého. Vydává třetí třída české akademie ved a umění. V Praze 1937—38). [↑](#footnote-ref-2)
3. Fakty podane przez J. Piernikarczyka historycy częściowo kwestionują (por. Codex diplomaticus Silesiae, t. 20, s. 1, nr 2). [↑](#footnote-ref-3)
4. « K. Maleczyński: Z dziejów górnictwa śląskiego w epoce feudalnej. W pracy zbiorowej: Szkice z dziejów Śląska. Fod red. E. Maleczyńskiej (Warszawa) 1953, s. 157 i nn. Zob. s. 184. [↑](#footnote-ref-4)
5. Schlesiches Jahrbuch. Uhg. 12. Breslau 1940. For. W. Petrascheck: Die Bodenschatze des gecamtschlesischen Raumes. S. 20 i nn.; W. Kuhn: Die schlesi­sche Bergbaueiedlung am Beginn der Neuzeit, s. 38 i nn. [↑](#footnote-ref-5)
6. c S. Rospond, dz. cyl. [↑](#footnote-ref-6)
7. S. Hrabec: Nazwy geograficzne Huculszczyzny. Kraków 1950, s. 143 i nn. § 44. [↑](#footnote-ref-7)
8. J. Łoś: O nazwisku Mikołaja Kopernika. Jęz. Pol. VIII, 1923, s. 1—8: „Najczęściej... ten typ miejscowych nazw polskich tworzy się od wyrazów ozna­czających rośliny, a więc Kopernik, lub w najdawniejszej znanej formie Koprnik„ mógł oznaczać miejscowość słynącą koprem...” [↑](#footnote-ref-8)
9. Por. E. Mośko: Jeszcze o nazwisku Kopernik. Por. Jęz. 1964, z. 1, s. 23—25. Artykuł ten napisałem jako uzupełnienie do poprzednio opublikowanej w Por. Jęz. 1962, z. 4 wypowiedzi na ten sam lemat zatytułowanej: O nazwie miejscowej Kopernik i nazwisku Toruńczyka, nie wiedząc, że prof. Rospond zechce się wypo­wiedzieć na moje uwagi polemiczne. Dlatego też nie ma tam odpowiedzi na zarzuty wysunięte w artykule „Toponomastyka i geologia”. [↑](#footnote-ref-9)
10. J0 J. Staszewski: Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geogra­ficznych. Gdynia 1948, s. v. [↑](#footnote-ref-10)
11. W Taszycki: W sprawie pochodzenia nazw miejscowych typu Konary, Kuchary, Piekary itp. — Rozprawy i studia polonistyczne. T. 1 Onomastyka. Wrocław-Kraków 1958, s. 174 i nn. Zob. s. 177. [↑](#footnote-ref-11)
12. Por. W. Jungandreas: Zur Geschichte der schlesischen Mundart im Mit­telalter. Ereslau 1P37, s. 12: Autor podaje liczne przykłady użycia dwuznaku ch w funkcji k (tj. na oznaczenie bezdźwięcznej tylnojęzykowej spółgłoski zwarto- wybuchowej) w tekstach niemieckich spisywanych na Śląsku lub w innych dziel­nicach Polski, np.: chalp : Kalb «cielę», chind Kind «dziecko», bechere — be­kehre «nawrócić», chnecht Knecht «parobek, sługa», Chamencz Kamenz, «u. m. Kamieniec» itd. [↑](#footnote-ref-12)
13. Por. J. Rozwadowski: Wybór pism. T. 1: Pisma polonistyczne. Wrocław’ 1959 — Historyczna fonetyka, s. 126. [↑](#footnote-ref-13)
14. G. Körting: Lateinisch-romanisches Wörterbuch. (Ethymologisches Wörter­buch der romanischen Hauptsprachen). Von... 3 verm. u. verbess. Ausg. Paderborn 1907. s. 270. W słowniku wyrazy pod hasłem сieсит-. [↑](#footnote-ref-14)
15. T. Milewski: Zarys językoznawstwa ogólnego. Cz. 2: Rozmieszczenie języ­ków. Z. 1. Lublin-Kraków 1948, s. 271. [↑](#footnote-ref-15)
16. Nasuwa sie jeszcze jedna możliwość. Zakon cystersów osiedlił się w Polsce, przybywając z Niemiec i klasztory cysterskie na Śląsku utrzymywały żywy kon­takt z macierzystymi opactwami w Saksonii. Dla klasztoru w Trzebnicy takim macierzystym opactwem była Pforta leżąca na granicy Łużyc nad Salą (słowiańska Soła). Stamtąd mógł wiec przybyć niejeden łużyczanin, który, sądząc po dzisiej­szym stanie języka dolnołużyckiego — również nie wiedział jak oddać opozycję ć: c, gdyż znał z własnego języka tylko jedną z nich, mianowicie c. Jednak nie­wiadomo, od jak dawna zjawisko tzw cckania znane jest na Dolnych Łużycach. Przytaczam tę możliwość (teoretycznie) jedynie poto, aby wskazać jak trudne i skomplikowane są próby wykazywania na tekstach wczesnośredncwiecznych szadzenia i mazurzenia w języku polskim. Obcy autor zapisując pojedyncze polskie wyrazy opierał się nie tylko o bardzo swobodną wówczas w całej Europie orto­grafię (zależną nieraz od poszczególnych skryptoriów), ale był także zależny od zasobu dźwięków własnego języka.

Dwuznak ch wywodzi się z tradycji późnołacińskiej, skąd wszedł do piśmien­nictwa i grafii krajów romańskich, gdzie oznaczano w ten sposób afrykatę dziąsłową ó, a niekiedy też spółgłoskę k. W Niemczech i w Polsce od głębokiego średniowiecza główną jego funkcją ortograficzną było oznaczanie półgłoski szcze­linowej tylnojęzykowej i zarazem bezdźwięcznej. Gdy w Niemczech oznaczano w ten sposób zwartoszczelincwą, to oczywiście (w tekście niemieckim) nie mogła nią być afrykata dziąsłowa. W. Jungandreas podaje, iż w tekstach niemieckich pisanych w Polsce spółgłoska c oznaczana była w różny sposób, a mianowicie za pomocą liter pojedynczych: a, c, dwuznaków: zc, cz, tz, a nawet za pomocą trójznaku scz (op. c. s. 11—12). [↑](#footnote-ref-16)
17. Nie wiem czemu, prof Rospond pisze, że „z łacińskiego... cuprum powstać mogło najpierw kopr «miedź», o czym świadczą takie warianty jak kopruch w XVI w., koprowiny «miedziaki»”. Skoro wyraz koper «miedz» przecież nie bezpo­średnio z łacińskiego języka sie wywodzi, lecz wszedł do polszczyzny za pośred­nictwem niem. dial, kopper, dla którego znów podstawą wyjściową było średnio- łacińskie cuper, -eris n. Także brak e w wyrazach kopruch, koprowina nie ma nic wspólnego z łacińskim cuprum, ale tłumaczy się jasno na tle tzw. e ruchomego istniejącego w języku polskim, a polegającego jak wiadomo na wokalizacji bądź (zależnie cd pozycji) zaniku tzw. prasłowiańskich jerów ъ, ь (rp. dzień, dnia: kotek, kotka itd.). Na tym Ile w wyrazach zapożyczonych dochodzi również do „ruchomości” samogłoski e, por. rp. nikiel: niklowy; Luter: Lutra; Hegel: heglizm; majster: majstra itd. Prcf. Rospond za pomocą wywodu bezpośrednio od łac. cup: um próbował uzasadnić zapis Ccprnia z 1272 r., ale sam prawdopodobnie uznał to tłumaczenie za chybione, gdyż oprócz tego powoływał się jeszcze na na istnienie sonantycznego (zgłoskotwórczego) r na sąsiednim obszarze czeskim. Ale i to jest zbyteczna hipoteza, ponieważ nazwa Koprnik tłumaczy się dosta­tecznie jasno jako utworzona cd wyrazu kopr, za pomocą przyr. -nik. [↑](#footnote-ref-17)
18. F. Kluge: Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache. Strassburg 1889, 4-te verbess. Aufl. S. v. [↑](#footnote-ref-18)
19. A. Brückner: Wpływy języków obcych na język polski. Język polski i jego historia z uwzględnieniem innych języków na ziemiach pilskich. Cz. 1. Opr. J. Łoś, J. Rozwadowski, A. Brückner, J. Baudouin de Courtenay, T Benni. Kraków 1915.- Fncyklcpecia Polska. T. 2. Dział 3 (cz. 1). Por. s. 108. [↑](#footnote-ref-19)
20. A. Brückner, 1. c. [↑](#footnote-ref-20)
21. A. Brückner, op. cit. s. 115. [↑](#footnote-ref-21)
22. S. Rospond: Dzieje polszczyzny śląskiej. Katowice 1959. — Instytut Śląski w Opolu, s. 173. [↑](#footnote-ref-22)
23. W. Jungandreas, dz. cyt. s 385 i 387 [śwn. pf — > p-, śwv. — -pf(-) [↑](#footnote-ref-23)
24. Сodех dipl. Silesiae. Herausgegeben v. Verein f. Gesch. n. Alterthim Schlesiens. В. 20. Schlesiens Bergbau und Hüttenwesen. Urkunden < 1136—1528>. Herausgegeben von Konrad Wutke. Breslau 1900. Por. też zapis z 1422 r. Hans Koppirsmede z księgi ławniczej o Toruniu. [↑](#footnote-ref-24)
25. W. Jungandreas, dz. cyt. s. 143. [..mhd u bei erhaltener Kürze) о”]. [↑](#footnote-ref-25)
26. L. Musioł: Pszczyna. Monografia historyczna. Cprac. na podstawie mate­riałów źródłcwy( h... Katowice 1936 — Monografie Towarzystwa Przyj. Nauk na Śląsku. Zob. s. 537—8.

 Por. też. J. St. Bystrcń: Nazwiska polskie. Lwów 1927, s. 23—24.

Por. np. Ł. Kurdybacha, W. Zonn: Mikołaj Kopernik. Warszawa 1951, s. 13. [↑](#footnote-ref-26)
27. Sytuacja jest tu podobna jak i na innych wysepkach czeskich, szczególnie [↑](#footnote-ref-27)
28. pod Łodzią (por. K. Dejna: Gwara kuczowska na tle innych gwar czeskich. Roz­prawy Komisji Językowej łTN, Łódź 1955, s. 5 — /0) i pod Wrocławiem por. J. Vorač, P. Jančák: К dnešnímu stavu nářečí střelínských Cechů. Slavica Pra­gensia IV, Praha 1962, s. 599 — 604). [↑](#footnote-ref-28)
29. J. Siatkowski: Dialekt czeski okolic Kudowy I (s. 174), II (s. 204). Wydaw­nictwo PAN, Wrocław — Warszawa — Kraków 1962. [↑](#footnote-ref-29)
30. W wypadkach cytowanych nie chodzi oczywiście o postaci z -a, które nie uległo przegłosowi w -e, z którymi spotykamy się w gwarach morawskich, ale o starą przynależność do innego typu fleksyjnego (wzór ,,żenan); podobne wypadki występują także w innych gwarach czeskich. [↑](#footnote-ref-30)
31. W tym drugim wypadku nie jest pewne, czy Kubin uchwycił rzeczywiście przykłady starszego stanu, czy tylko pewne odstępstwa od normy. [↑](#footnote-ref-31)
32. Lidomluva, s. 22. [↑](#footnote-ref-32)